NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 323 (1436) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA 24 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Do Kongresu pozostało 15 dni

Port w Szczecinie wykonał plan przeładunku

W dniu 21 bm. w porcie szczecińskim wykonano roczny państwowy plan przeładunku w wysokości 2.680 tys. ton. Dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego pracownicy portu i Urzędu Morskiego zadeklarowali dalsze wzmożenie wysiłków.

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr. 18 w Wałbrzychu wraz z oddziałami w Mieroszowie, Głuszycy, Walimiu, Kamieńsku i Świebodzicach, w dniu 16 listopada br. wykonały państwowy plan roczny. Załogi wszystkich oddziałów kombinatu odpowiedziały na wezwanie górników kopalni „Zabrze-Wschód" uchwałami, w których zobowiązały się do wykonania do dnia 31 grudnia 1948 r. — 120 proc. rocznego planu.

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr. 17 w Chełmku Śląskim wykonały roczny plan w dniu 12 listopada br. Przędzalnie Zakładów wykonały 406.935 kg. przędzy, a tkalnie 2.006.150 m. tkanin o łącznej wartości ponad 733 miln. zł.

Cukrownia w Ziębicach, w powiecie ząbkowickim na D. Śląsku na apel górników z kopalni Zabrze staje do wyścigu pracy i deklaruje wykonanie tegorocznego planu produkcji w 115 procentach.

Pracownicy huty szkła kryształowego w Szczytnej Śląskiej, w powiecie kłodzkim postanowili roczny plan produkcji wykonać przed Kongresem Zjednoczenia, a ponadto wyprodukować ponad plan do końca roku bieżącego około 20.000 kg szkła gospodarczego.

Ponad 700 milionów złotych zebrano na Wspólny Dom

Jak informuje Centralny Komitet Budowy Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, wpłaty na Fundusz Budowy Wspólnego Domu wyrażały się w dniu 20 października sumą 751.466.948 zł.

W zbiórce przoduje nadal województwo śląsko - dąbrowskie, które zebrało ok. 112 milionów zł. Województwo wrocławskie zebrało 77,5 miln. zł., miasto Warszawa ok. 76 miln. zł., woj. poznańskie ok. 53 miln. zł. i woj. szczecińskie 47 miln zł. Dalsze miejsca zajmują woj.: bydgoskie, krakowskie, miasto Łódź, gdańskie, łódzkie, warszawskie, kieleckie, lubelskie, olsztyńskie, rzeszowskie i białostockie.

W przeddzień Kongresu ruszy największa maszyna rotacyjna

Na masówce zorganizowanej przez koła partyjne PPS i PPR pracowników Spółdzielni Wydawniczych „Wiedza" i „Prasa" zatrudnionych przy montażu największej w Polsce maszyny rotacyjnej mieszczącej się w gmachu „Robotnika", zapadła jednomyślna uchwała uruchomienia maszyny w dniu 7 grudnia br. w przeddzień otwarcia Kongresu Zjednoczenia (szczegóły na str. 5).

Studenci Akademii Górniczej współzawodniczą w nauce

Ponad tysiąc studentów Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie podpisało list do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, w którym czytamy:

„My, studenci Akademii Górniczo-Hutniczej, członkowie ZAMP i niezorganizowani studenci uczelni, która kształci setki nowych inżynierów, przyszłych budowniczych przemysłu hutniczego i górniczego, doceniając w pełni znaczenie zjednoczenia ruchu robotniczego i powstania jednej, jedynej partii marksistowsko - leninowskiej, która poprowadzi nas do socjalizmu, przyrzekamy uwielokrotnić swoje wysiłki przy zdobywaniu wiedzy fachowej i wzywamy młodzież akademicką całej Polski do wytężonej i wzmożonej pracy naukowej.

Solidaryzując się z całym ruchem robotniczym, dla którego dzień Kongresu Zjednoczeniowego będzie dniem realizacji marzeń całych pokoleń proletariatu, wzywamy do współzawodnictwa w nauce wszystkie uczelnie pokrewnych typów technicznych".

Depesza tow. Bieruta na 30-lecie Komunistycznej Partii Węgier

20 bm. Węgierska Partia Pracujących obchodziła uroczyście 30 rocznicę powstania Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Na uroczystościach węgierskich, w których wzięli udział przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych, Komitet Centralny PPR reprezentował kierownik Wydziału Zagranicznego KC PPR tow. Ostap Dłuski.

Generalny Sekretarz Komitetu Centralnego PPR tow. Bierut wystosował do Generalnego Sekretarza KC Węgierskiej Partii Pracujących tow. Mathiasa Rakosi'ego depeszę, w której przesyła Partii braterskie pozdrowienia w związku z 30 rocznicą Węgierskiej Partii Komunistycznej, stwierdzając, że Węgierska Partia Komunistyczna, od chwili powstania przewodziła klasie robotniczej w jej walce o demokrację, wyzwolenie społeczne i narodowe.

Zjednoczenie obu partii robotniczych w Węgierską Partię Pracujących, opartą na zasadach marksizmu-leninizmu, stworzyło mocną podstawę dla dalszego rozwoju demokracji na Węgrzech i wzmocniło dążenie do jedności klasy robotniczej w innych krajach.

Węgry Ludowe — czytamy w zakończeniu depeszy — stanowią dzisiaj ważny odcinek obozu antyimperialistycznego i demokratycznego, walczącego o niepodległość narodów i pokój światowy.

W imieniu polskiej klasy robotniczej przesyłamy Wam serdeczne życzenia pomyślności w Waszym zwycięskim marszu ku socjalizmowi.

Rząd Polski podziela obawy ludu francuskiego w sprawie Ruhry

Przedkongresowe zebrania wyborcze



Na zdjęciu prezydium zebrania dzielnicy PPS Grochów, na którym wybrano delegatów na Kongres. Od lewej: ttow. Oleksiuk, min. Rapacki (wygłasza referat polityczny), Chormański, Hofman i Nalicki



Prezydium zebrania dzielnicy PPR Wola, na którym w dniu 20 bm. wybrano delegatów na Kongres. Referat wygłasza tow. St. Zawadzki, sekretarz KW PPR

Tow. minister Modzelewski o decyzji rządów zachodnich

Zagłębie Ruhry, przy coraz mniejszym wpływie krajów najbardziej zainteresowanych na jego los, może stać się ośrodkiem przyszłej ekspansji i naruszenia bezpieczeństwa Europy — stwierdził Minister Spraw Zagranicznych tow. Zygmunt Modzelewski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP w związku z ostatnimi decyzjami anglo-amerykańskimi w sprawie przemysłu Zagłębia Ruhry.

W sprawie przemysłu niemieckiego, którego podstawowym ośrodkiem jest Zagłębie Ruhry, — oświadczył tow. min. Modzelewski — Rząd Polski zajmuje konsekwentne i jasne stanowisko w oparciu o uchwały poczdamskie.

Daliśmy temu niejednokrotnie wyraz w oświadczeniach na forum sejmowym oraz międzynarodowym.

Po uchwałach konferencji londyńskiej, opublikowanych 7 czerwca 1948 r. Rząd Polski bardzo dokładnie sprecyzował swe stanowisko w notach adresowanych do rządów: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. W notach tych wskazaliśmy na konsekwencje tych uchwał, a mianowicie:

Zagłębie Ruhry, przy coraz mniejszym wpływie krajów najbardziej zainteresowanych na jego los, może stać się ośrodkiem przyszłej ekspansji i naruszenia bezpieczeństwa Europy.

Wyłączenie Zagłębia Ruhry z systemu 4-stronnej kontroli naraża na szwank bezpośrednio interesy gospodarcze sąsiadujących z Niemcami państw, które ucierpiały w wojnie z nimi.

Powyższe posunięcia muszą doprowadzić do kształtowania się poziomu i kierunku produkcji Zachodnich Niemiec jedynie zgodnie z potrzebami trustów i karteli oraz do szybszej odbudowy reakcyjnych Niemiec Zachodnich, kosztem państw zniszczonych przez Niemcy i w konsekwencji wzmagają niebezpieczeństwo agresji na bazie Niemiec Zachodnich.

Rozwój sytuacji potwierdził nasze ówczesne wnioski. Zagłębie Ruhry, ośrodek ciężkiego przemysłu niemieckiego i baza niemieckich sił agresywnych jest przedmiotem zainteresowania monopoli amerykańskich i brytyjskich, ściśle związanych z niemieckimi magnatami stali i węgla. Celem ich jest wspólna eksploatacja bogactw tego zagłębia. Wyłączenie Zagłębia Ruhry z 4-stronnej kontroli i skoncentrowanie decyzji faktycznie w ręku jednego mocarstwa ułatwia ten cel znakomicie. Obecne postanowienia w sprawie Ruhry są tego konsekwencją, wbrew interesom innych państw, które były kontrahentami londyńskich uchwał.

Rząd Polski rozumie i podziela obawy narodu francuskiego wobec ostatnich zarządzeń odnośnie Ruhry; uważa jednak, że obecne decyzje, których ostrze zwraca się przeciw podstawowym interesom narodu francuskiego i bezpieczeństwa w Europie, wiążą się ze stanowiskiem wszystkich uczestników narad i uchwał konferencji londyńskiej, ogłoszonych 7 czerwca 1948 r.

W świetle ostatnich postanowień w sprawie przemysłu Zagłębia Ruhry szczególnej siły nabiera oświadczenie 8 Ministrów Spraw Zagranicznych, uczestników Konferencji Warszawskiej z 24 czerwca 1948 r., że jedynie nacjonalizacja bogactw Zagłębia Ruhry przy równoczesnej kontroli 4 mocarstw nad jego wytwórczością i rozdziałem produkcji oraz przy zagwarantowaniu wpływów w tej dziedzinie demokratycznym organizacjom niemieckim — leży w interesie narodów Europy, w interesie bezpieczeństwa i pokoju.

Nie możemy nie przypomnieć również, że oświadczenie to, wskazując na warunki załatwienia sprawy przemysłu Ruhry, jako fragmentu ogólnego zagadnienia Niemiec, wskazało również drogę do załatwienia całości problemów niemieckich.

Partie robotnicze wybierają delegatów na Kongres

Czołowi aktywiści przedstawicielami klasy robotniczej

Na terenie całego kraju trwają w dalszym ciągu wybory delegatów na Kongres Zjednoczenia. Czołowi aktywiści partyjni i przodownicy pracy wybrani na konferencjach stanowią najlepszą gwarancję właściwego wypełnienia zadań i obowiązków, które nakłada na nich zaszczyt reprezentowania partii, walczących o socjalizm.

WARSZAWA. Konferencja miejska PPR w Żyrardowie wybrała 3 delegatów, znanych działaczy społecznych i politycznych. Są to tow. tow.: F. Jóźwicki, M. Stelmach i P. Merwart.

Konferencja PPR w Pruszkowie wybrała jednomyślnie tow. St. Bartczaka i tow. F. Knapa.

Komitet Miejski PPS w Pruszkowie dokonał wyboru delegatów na Kongres Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na konferencję przybyło 81 delegatów, wybranych przez 1600 członków PPS oraz ponad 30 aktywistów z PPS i PPR. Na delegata na Kongres wybrano jednomyślnie długoletniego działacza PPS z Pruszkowa tow. Z. Zmorzyńskiego, z zawodu elektryka, a obecnie Prezydenta m. Pruszkowa. Na zastępcę tow. L. Walczaka.

ZAMOŚĆ. Elektorzy powiatów Zamość, Hrubieszów, Biłgoraj i Tomaszów Lubelski dokonali w dn. 21 bm. w Zamościu wyboru delegatów na Kongres Zjednoczeniowy.

Na konferencję przybył przewodniczący CKW PPS tow Świątkowski, który wygłosił referat na temat „Podstawy ideologiczne Zjednoczenia obu partii robotniczych"

Po wyczerpującej dyskusji odbyły się wybory delegatów na Kongres. Jednomyślnie zostali wybrani tow. min. Świątkowski, tow. W .Wójcik — sekr. WK PPS z Lublina tow. A. Paluch, instruktor wiejski PK PPS w Zamościu, znany działacz na terenie wsi zamojskiej. Jako zastępcę wybrano tow. J. Remarczyka, instruktora wiejskiego PK PPS Hrubieszów.

W CZĘSTOCHOWIE odbyła się grodzka i powiatowa konferencja PPS, poświęcona wyborom delegatów na Kongres Zjednoczenia.

Konferencja grodzka wybrała następujących delegatów tow. tow.: Z: Wasilkowską, przewodniczącego Komitetu Miejskiego PPS w Częstochowie, J. Kazimierczaka, sekretarza Komitetu Miejskiego, J. Witkowskiego i robotnika E. Kuchcińskiego. Komisja Powiatowa wybrała na delegatów: członka Komitetu Wojewódzkiego PPS w Kielcach tow. Z. Ptaka, chłopa — tow. A. Fornala oraz jako zastępcę tow. Arażnego.

KATOWICE. W woj. śląsko - dąbrowskim odbyło się 21 konferencji PPR i PPS poświęconych wyborom delegatów na Kongres Zjednoczenia.

W KOŹLU wybrani zostali sekr. zarz. woj. ZSCh tow. P. Kowalczyk oraz spawacz tow. Z. Torbus, zasłużeni działacze partyjni na Śląsku.

W NIEMODLINIE wybrani zostali tow. tow.: F. Sielanczuk, kierownik wydziału rolnego Komitetu Wojewódzkiego PPR i Władysław Try-

(Dokończenie na str 3)

Delegaci PPS i PPR na Kongres Zjednoczenia z dzielnic Wola i Praga Centralna



Tow. Żelaszkiewicz — przodownik pracy w fabryce Gerlach — delegat PPR z dzielnicy Wola



Tow. Gajkoś — ślusarz — delegat PPS z Pragi Centralnej



Tow. Biernat — pracownik MZK — delegat PPR z dzielnicy Wola



Tow. Sternik — tokarz — obecnie dyrektor f-ki Norblin. Delegat PPS z Pragi Centralnej



Tow. Środa — pracownik PKP — delegat PPR z dzielnicy Wola



Tow. Sierpiński — delegat PPS z dzielnicy Praga Centralna

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 323 Warszawa, 23 listopada 1948 r. Rok 54

Pozostało 15 dni

DO 8 grudnia, to jest do dnia, w którym zbierze się Kongres Zjednoczeniowy, pozostały jeszcze dwa tygodnie. Na łamach „Robotnika" notujemy od pewnego czasu ilość dni, które dzielą nas od tej historycznej daty w dziejach polskiego ruchu robotniczego. Rozumiemy, że każdy komitet partyjny, każde koło i każdy członek Partii powinni w miarę zbliżania się tego terminu stale kontrolować siebie i organizację i sprawdzać, czy wszystko uczyniono, aby należycie przygotować się do zjednoczenia. Wszędzie tam, gdzie są spóźnienia w pracy, gdzie postawione zadania nie zostały w pełni wykonane, musimy szybko odrobić zaległości.

DO czołowych zadań na najbliższy okres, należy przeprowadzenie akcji wyborczej delegatów na Kongres. Mamy już wiadomości z pierwszych zebrań powiatowych i dzielnicowych, znamy już nazwiska wielu delegatów wybranych na tych konferencjach. Atmosfera zebrań w pełni odpowiada powadze chwili. Towarzysze, uczestnicy zebrań zrozumieli, że konferencje wyborcze nie mogą ograniczać się do dopełnienia formalności wyboru, że ich celem jest podsumowanie dorobku polskiego ruchu robotniczego w jego wieloletnich zmaganiach z wrogami klasowymi, jest przedyskutowanie tego wszystkiego, co hamowało lub osłabiało tempo naszego marszu do socjalizmu. Z zebrań tych musimy wszyscy wynieść przekonanie i pewność, że zjednoczenie dwóch nurtów polskiego ruchu robotniczego otwiera przed nami nowe wielkie perspektywy, że będzie pomnożeniem sił, potrzebnych do złamania i usunięcia wszelkich przeszkód, jakie jawni i ukryci wrogowie stawiali i będą stawiać na naszej drodze.

A zatem konferencje wyborcze łączyć muszą w sobie moment uroczystego wyboru delegatów z roboczym charakterem zebrania poświęconego pogłębieniu świadomości ideologicznej towarzyszy. Organizatorzy i uczestnicy zebrań powinni o tym wyjątkowym, politycznym znaczeniu konferencji pamiętać.

DO zadań przedkongresowych należy również doprowadzenie do końca akcji oczyszczania szeregów partyjnych z elementów wrogich, obcych i przypadkowych. W tych wypadkach, gdzie są pod tym względem zaległości, trzeba je wyrównać, aby Zjednoczona Partia była monolitem wolnym od wszelkich obciążeń i naleciałości. Prowadzona akcja szkoleniowa niewątpliwie z drugiej strony podniesie poziom ideologiczny mas partyjnych.

Wspólna konferencja centralnych władz obu partii robotniczych przekazała organizacjom terenowym projekt Statutu Zjednoczonej Partii celem przedyskutowania na zebraniach jego postanowień. W najbliższych piętnastu dniach musimy zająć się tą sprawą, musimy zapoznać się z treścią statutu, musimy wiedzieć, jakie prawa i obowiązki posiadać będzie członek Zjednoczonej Partii. Konstytucja polskiego ruchu robotniczego, określająca nowy marksistowsko - leninowski charakter partii i ustalająca nowe formy organizacyjne polskiej klasy robotniczej, które pozwolą jej skutecznie kierować rozwojem polskiej rewolucji, nie może być formalnym dokumentem nieznanym szerszemu ogółowi. Koła partyjne powinny o tym pamiętać.

Symbolem naszej akcji połączeniowej jest już od wielu miesięcy budowa Wspólnego Domu. Mury tego domu wznoszą się coraz wyżej. Sumy ze składek zadeklarowanych wpływają bez przerwy. Ale te dwa ostatnie tygodnie, dzielące nas od Kongresu muszą się stać okresem wzmożonej zbiórki na Wspólny Dom. Kto zalega w opłatach składek — niechaj wyrówna swój dług. Kto płacił dotąd regularnie — niechaj nie pozostanie w tyle teraz. Zbiórka na Wspólny Dom jest sprawdzianem obowiązkowości członków i sprawności Kół.

JESZCZE jedno równie ważne zadanie stoi w tych ostatnich dwóch tygodniach przed naszymi organizacjami terenowymi. Chodzi tu o akcję uczczenia Kongresu wzmożoną pracą, o zadeklarowanie i wykonanie zobowiązań przedterminowego zakończenia zaplanowanych robót w fabrykach, kopalniach, warsztatach, budowach, urzędach, biurach itd. Inicjatywa i przykład w tej dziedzinie należy niewątpliwie do kół partyjnych PPS i PPR. Nasi towarzysze peperowcy i pepesowcy z kopalni Zabrze — Wschód rzucając hasło wzmożonej pracy z okazji Kongresu i wciągając do szlachetnego socjalistycznego współzawodnictwa szerokie masy bezpartyjnych, udowodnili przodującą rolę partii, wskazali, że robotnik polski zdolny jest do wielkiego wysiłku, gdy chodzi o dobro świata pracy, o dobro narodu. Komitety zakładowe i koła fabryczne na terenie całego kraju muszą dopilnować, aby akcja ta wypadła imponująco, towarzysze z PPS i PPR muszą w swoich zakładach i warsztatach być wzorem dla robotników i pracowników bezpartyjnych.

Do Kongresu pozostało 15 dni. Wypełnimy je pracą ideologiczną i organizacyjną. Damy sobie i narodowi więcej węgla, więcej tkanin, więcej maszyn, więcej mieszkań.

Zasady moralności socjalistycznej

Al. Zbaraski

Moralność społeczeństwa burżuazyjnego jest okłamywaniem większości narodu przez klikę rządzącą. Staje się ona synonimem zasady „człowiek człowiekowi — wilkiem", usprawiedliwieniem nieprzebierającej w środkach walki jednostek o własny dobrobyt i zysk kosztem tysięcy innych, których się rujnuje, niszczy lub morduje.

Moralność chrześcijańska przekształciła się w narzędzie utrwalenia panowania wyzyskiwaczy nad masami pracującymi. „Oddaj Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie", „Nie pożądaj dobra bliźniego swego" — te zasady służą wyraźnie obronie interesów warstw posiadających. Nawołują bowiem lud znajdujący się pod jarzmem wyzysku, by zaprzestał próby odebrania wyzyskiwaczom ich bogactw, zdobytych krzywdą i przemocą. „Bądź biedny, trwaj w nędzy, a zdobędziesz w nagrodę szczęście w niebie" — tak nawołuje się lud do zrezygnowania nawet z marzeń o lepszym udziale, tu na ziemi, dając wzamian wizję szczęśliwego życia, — ale dopiero... po śmierci.

Moralność socjalistyczna jest inna. Wzywa ona ludzi do walki o dobro i szczęście wszystkich obywateli, o zlikwidowanie wyzysku człowieka przez człowieka, do odebrania wyzyskiwaczom (tj. obszarnikom, kapitalistom, kułakom) ich nieprawnie zdobytych bogactw oraz do przekazania ich w ręce całego ludu, w ręce tych, którzy te bogactwa stworzyli i — podstępem czy przemocą — zostali z nich wywłaszczeni.

Moralność socjalistyczna wymaga od każdego członka społeczeństwa, by stawiał na pierwszym miejscu nie własny egoistyczny interes, lecz interes ogółu, interes mas ludowych i dla tego wspólnego interesu poświęcał swą pracę, swe zdolności, całe swe życie. Bowiem tylko dobrobyt i szczęście całego społeczeństwa jest w stanie zabezpieczyć trwały dobrobyt i szczęście jednostek.

Moralność socjalistyczna opiekuje się rodziną jako podstawową komórką społeczeństwa socjalistycznego, stworzoną na trwałej podstawie uczucia, szacunku i przyjaźni.

Opublikowany niedawno projekt Statutu Zjednoczonej Partii w zwięzłej formie ujmuje zagadnienia moralności socjalistycznej, aby każdy członek ZP, jako świadomy marksista - leninowiec był wzorem człowieka o wysokiej postawie moralnej, dawał przykład moralności socjalistycznej.

Zasady moralności socjalistycznej wymagają od członka partii przede wszystkim partyjnej, marksistowsko - leninowskiej postawy klasowej we wszystkich jego czynach. Musi on w całej swej działalności dbać o interesy klasy robotniczej, inteligencji pracującej i chłopstwa pracującego, musi kierować się nie swoimi egoistycznymi interesami, lecz interesami całej klasy robotniczej. Nie może partyjnik - marksista być obojętnym lub biernym obserwatorem toczącej się walki klasowej, lecz musi być aktywnym jej uczestnikiem, oddanym sprawie bojownikiem o zwycięstwo klasy robotniczej. Musi aktywnie walczyć przeciwko burżuazji, oraz jej sojusznikom i agentom, nie może przez t. zw. obiektywizm lub przyjaźń tolerować wrogiej działalności.

Członek ZP musi stać w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu — taka jest druga zasada moralności socjalistycznej. Wymaga to od każdego z nas partyjnego, marksistowsko - leninowskiego stosunku do pracy. Trzeba uświadomić sobie, że jest to praca dla klasy robotniczej, jest to praca, która przyśpiesza dzień zbudowania socjalizmu w Polsce, jest to praca, która nam, naszym dzieciom i wnukom ma dać dobrobyt i szczęście tu, na ziemi, za ich życia, a nie gdzieś w przestrzeniach międzyplanetarnych.

Dlatego Partia będzie wymagała od każdego partyjnika by był inicjatorem i aktywnym uczestnikiem socjalistycznego współzawodnictwa, by był jednym z najlepszych przodowników pracy w swym zawodzie, u siebie na fabryce, w zakładzie, w urzędzie, w szkole, na roli.

Trzecia zasada moralności socjalistycznej wymaga od każdego świadomego członka partii społecznego podejścia do życia we wszystkich jego przejawach, do aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym.

By w życiu społeczno-politycznym być pożytecznym, każdy członek ZP musi systematycznie i niezmordowanie pracować nad sobą, przyswajać sobie naukę marksistowsko-leninowską, gdyż to daje mu w ręce oręż w walce z wrogiem klasowym, daje busolę w codziennej pracy. Taka jest czwarta zasada moralności socjalistycznej.

Uczciwość wobec Partii, wobec klasy robotniczej, wobec państwa ludowego, wobec swej rodziny i kolegów — oto piąta zasada moralności socjalistycznej. Określenie to zawiera w sobie również stosunek do wykonania zadań, powierzonych przez Partię i państwo ludowe, dbałość i troskę o interesy mas robotniczych, o interesy państwa ludowego. Szczególnie dotyczy to towarzyszy, wysłanych przez Partię na kierownicze stanowiska w przemyśle, handlu, w rolnictwie, oświacie itd.

Styl życia powszedniego, styl pracy członka ZP nie może odbiegać od zasad moralności socjalistycznej — taka jest jej szósta zasada. Skromność, prostota w postępowaniu, rzeczowość i szybkość w załatwianiu spraw, muszą cechować partyjnika. Partia nie ścierpi w swych szeregach ani buńczucznych zarozumialców, ani biurokratów, ludzi, którzy się oderwali od mas, którzy w stosunku do robotników i chłopów będą okazywali wielkopańskość, zarówno jak tych, którzy będą prowadzili tryb życia, niezgodny z moralnością socjalistyczną.

Tak samo nie ma w ZP miejsca dla elementów amoralnych — dla osobników uprawiających spekulację, przestępstwa pospolite, rozpustę, pijaństwo. Nie mówimy o przestępstwach kryminalnych, co do których nie ma różnicy zdań. Partia zdecydowanie negatywnie ustosunkowuje się do propagandy demoralizacji i rozpusty (która znajduje swój wyraz nawet w wielu powieściach odcinkowych w prasie prowincjonalnej oraz częściowo w pismach satyrycznych)..

Bezkompromisowość do swoich i cudzych błędów jest siódmą zasadą moralności socjalistycznej. Bezkompromisowość do swoich i cudzych błędów musi wejść do naszego codziennego życia w postaci krytyki i samokrytyki. Tylko taka bezkompromisowość może zagwarantować Partii i klasie robotniczej naprawienie błędów, a nosicieli tych błędów uchronić od popełnienia jeszcze niebezpieczniejszych. W krytyce i samokrytyce nie może być „ulg" za żadne zasługi, lub t. zw. „przyczyn obiektywnych", „siły wyższej", „czynników niezależnych" itd. Błędy, aby były naprawione, muszą być poddane ostrej i bezkompromisowej krytyce, odsłaniającej ich istotę, źródła, wyrządzone szkody, oraz wskazującej drogę ich naprawienia.

Moralność socjalistyczna wśród wszystkich członków ZP jest niezbędnym warunkiem świadomej dyscypliny partyjnej, jest jednym z warunków utrwalenia przez Zjednoczoną Partię Klasy Robotniczej szacunku, zaufania i miłości ludu, zdobytych w walce i pracy w interesie mas pracujących Narodu Polskiego.

Strzelanie do gołębi — czyli lęk przed pokojem



Każda konkretna propozycja zmierzająca do utrwalenia pokoju, spotyka się z dezaprobatą większości ONZ, będącej na żołdzie USA

Rys. Jerzy Zaruba

Na marginesie

198 rupii

Hinduskie Ministerstwo Handlu obliczyło, że dochód roczny obywatela Indii w roku 1945/6 wynosił 198 rupii. I że w tym samym czasie dochód roczny obywatela Kanady wynosił 2.868 rupii, Wielkiej Brytanii 2.355 rupii, a Stanów Zjednoczonych 4.668 rupii.

Nie trzeba być doprawdy znawcą spraw gospodarczych, a posiadać jedynie nieco wyobraźni, aby uzmysłowić sobie wymowę cyfr 198 i 2.355, oraz 4.668. Oznaczają one, że przeciętny Hindus zarabiał 12 razy mniej od przeciętnego Brytyjczyka, a 24 razy mniej od mieszkańca USA. A jeśli dodamy do tego fakt, że nie brakło w tychże Indiach ludzi bogatych, ludzi rozporządzających fortunami, o jakich niejednokrotnie nie śniło się Europejczykom, wówczas zrozumiemy wszystko. Okresy periodyczne powtarzających się głodów w Indiach, olbrzymią śmiertelność wśród ludności, której przeciętny wiek, zwłaszcza w okręgach wiejskich nie przekracza bodajże 23 lat, troskliwie pielęgnowany podział na kasty, trzymający w ryzach „nieczystych" Pariasów, bezlitosny wyzysk olbrzymiego kraju przez obcy kapitał, „misję cywilizacyjną", pełnioną z takim poświęceniem przez tyle lat przez mocarstwa kolonialne. W Indiach i gdzieindziej. I wszystkie, tak krwawo tłumione bunty ludów „kolorowych", będące odruchem rozpaczy ludzi zepchniętych na samo dno człowieczego bytowania, dno nędzy, o jakiej nikt z nas, kto nie zetknął się z nią bezpośrednio, mieć nie może nawet wyobrażenia.

198 rupii rocznie. Cyfra ta urasta do rozmiarów tragicznego symbolu, mówi więcej od wszystkich opisów podróżników. Cyfra, będąca krzyczącym oskarżeniem świata dnia wczorajszego, który własną pomyślność opierał na bezlitosnym wyzysku drugiego człowieka, który nie potrafił ujarzmionym ludom dać dosłownie nic, poza głodem, przedwczesną śmiercią, poczuciem „niższości rasowej" i niekiedy przystosowaną do swoich celów namiastką kultury.

Cóż dziwnego, że świat ten zbiera dziś owoce swej „cywilizacyjnej misji".

ALFA

Młodzież a zjednoczenie

Lucjan Motyka

Na Kongresie grudniowym w Warszawie zlikwidowany zostanie pół wieku trwający rozłam klasy robotniczej Polski, rozłam, który był źródłem niepowodzeń w jej walce o władzę i wzmacniał polską reakcję.

Siłą tego zjednoczenia jest jego zdecydowana, konsekwentna platforma marksistowsko - leninowska. Błądzą zasadniczo ci, którzy zjednoczenie klasy robotniczej chcieliby oprzeć na kompromisie lewicowo - rewolucyjnej linii i prawicowego reformizmu. Taki kompromis nosiłby w sobie zalążki nowego rozłamu, osłabiałby marsz do Socjalizmu, byłby koniunkturalnym sojuszem, a nie istotnym i trwałym zjednoczeniem. Fakt konsekwentnego usuwania poza nawias życia partyjnego elementów prawicowych jest zwycięstwem słusznej linii obydwu nurtów klasy robotniczej, a nie przewagą jednej partii nad drugą. Zjednoczenie Partii oprze się na jednej bazie ideologicznej, zdolnej w praktyce realizować socjalizm.

Całe społeczeństwo polskie uświadamia sobie, że zjednoczenie czołowych partii Polski Ludowej ma ogromne znaczenie nie tylko dla członków swych partii, ale dla życia całego Państwa. — Jest to niewątpliwie najważniejsze zdarzenie polityczne w historii Polski Ludowej.

To też do tego faktu ogromne znaczenie przywiązuje młodzież polska, a zwłaszcza jej czołowy oddział — Związek Młodzieży Polskiej. ZMP powstał z połączenia czterech demokratycznych organizacji młodzieży. Przygniatająca większość członków ZMP związana jest ideologicznie i organizacyjnie z robotniczymi Partiami PPR i PPS. Są to byli członkowie Związku Walki Młodych i Organizacji Młodzieży TUR. Dlatego zagadnienie jedności klasy robotniczej interesuje większość członków ZMP bezpośrednio, jako zjednoczenie swoich partii.

Byłoby jednak błędne mniemanie, że pozostali członkowie ZMP, wywodzący się z innych organizacji, mają odmienny, bardziej oderwany stosunek do sprawy zjednoczenia ruchu robotniczego. W Związku Młodzieży Polskiej od czasu połączenia dokonało się nie tylko organizacyjne, ale i ideologiczne scalenie. — Związek nasz stanął na jasno określonej platformie ideowo-politycznej walki o ustrój, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Na plenum Zarządu Głównego 29 września rb. wyraźnie określono w jednomyślnie powziętej uchwale, że chodzi tu o budowę Polski Socjalistycznej w myśl zasad marksizmu-leninizmu. Stawia to w konsekwencji cały Związek Młodzieży Polskiej przy boku Zjednoczonej Partii, z którą najbliżej ideowo jest związany.

Sprawozdania z terenu stwierdzają, że uchwały te zostały pozytywnie przyjęte przez wszystkie ogniwa organizacyjne, stając się źródłem wzmocnienia Związku i zwiększenia klasowej czujności wśród członków. Dlatego Zjednoczona Partia musi traktować ZMP jako swoją bazę, która dostarczać jej będzie nowych, młodych kadr aktywistów.

Projekt statutu Zjednoczonej Partii daje temu wyraz, formułując we wstępie, że „Zjednoczona Partia dąży do wszechstronnego rozwoju młodego pokolenia i zapewnienia młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej w pełni możliwości nauki i pracy oraz otacza opieką ZMP — przodującą organizację młodego pokolenia".

Określenie ZMP, jako czołowej organizacji młodego pokolenia nakłada na nas moralny obowiązek szerzenia zasad deklaracji ideowej ZMP nie tylko wśród członków, ale także poprzez pracę aktywistów ZMP w „Służbie Polsce", w ZHP, w Sekcjach Młodzieżowych Związków Zawodowych i wśród młodzieży innych organizacji społecznych. Wpływać musimy na wychowanie całej polskiej młodzieży w myśl zasad marksizmu - leninizmu, w myśl zasad Zjednoczonej Partii.

Nic też dziwnego, że na ZMP sypią się gęsto ataki reakcyjnej i klerykalnej ofensywy. Reakcja rozumie dobrze, że rewolucja, która dokonuje się w Polsce ma za zadanie nie tylko wprowadzenie nowych sprawiedliwych form gospodarzenia, nie tylko zmianę politycznych form rządzenia, ma ona przede wszystkim za zadanie zmianę metod i treści wychowania młodego pokolenia tak, aby z niego wyrośli świadomi twórcy socjalizmu.

ZMP pragnie swą jedność ideologiczną ze Zjednoczoną Partią wykazywać nie tylko przez formalną deklarację.

Młodzież bierze aktywny, przodujący udział w realizacji czynu Kongresowego, odpowiadając na hasła Zabrza. ZMP-owcy z fabryki Marciniaka w Warszawie rzucili wezwanie do całej młodzieży o wzmożenie produkcji na cześć Kongresu. I natychmiast w całym kraju młodzież ZMP podjęła wyzwanie. Sypią się meldunki z Huty Zygmunt, z Huty Florian, z Huty Laura, odpowiada młodzież z Wałbrzycha, Tczewa, Pabianic i Zgierza. W małych, nieuprzemysłowionych miejscowościach jak Morąg, czy Borowo, młodzież deklaruje odbudowę domów czy drogi. Rośnie entuzjazm z powodu zjednoczenia. Klasa Robotnicza, a z nią jej młodzież, wnosi nowe, dodatkowe wartości do bogactwa narodowego. Tajemnica tej siły i entuzjazmu kryją się w przeświadczeniu, że zjednoczenie partii robotniczych przyśpieszy budowę pełnej sprawiedliwości społecznej, budowę Socjalizmu.

ZMP nakłada na swych członków obowiązek nie tylko uznawania deklaracji ideowej i uchwał Związku, ale także praktycznego pomagania w tej budowie. Wymagamy od ZMP-owców pilnej nauki w szkole, wydajnej pracy w fabryce, w warsztacie i na roli.

Pragniemy korzystać z doświadczeń innych krajów, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, aby pracować lepiej, sprawniej i szybciej. ZMP-owcy przystępują do tworzenia młodzieżowych spółdzielni produkcyjnych na wsi, aby przykładem swym pociągać starsze pokolenie.

Na Kongres Zjednoczeniowy przybędzie ze wszystkich stron Polski do Warszawy olbrzymia sztafeta biegaczy zorganizowana przez ZMP, którzy w łącznej ilości 8.000 przebędą ponad 3.200 km. Sztafeta ta ma być widomym symbolem, że również ruch sportowy pragnie uczcić jedność klasy robotniczej.

Sądzę, że z pełnym przeświadczeniem będziemy mogli zameldować na Kongresie grudniowym: krok w krok przy boku Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, w sojuszu z radykalnym ruchem ludowym i demokratycznym, w walce z reakcją i WRN-owskimi wrogami Polski Ludowej idzie Związek Młodzieży Polskiej do Socjalizmu.

Togliatti i Nenni demaskują politykę de Gasperi'ego i Sforzy

RZYM (PAP). W przemówieniu wygłoszonym w Ascoli Pietro Nenni polemizował z premierem de Gasperi, ministrem spraw zagranicznych Sforzą i ministrem wojny Pacciardi, poruszając różne zagadnienia międzynarodowe.

Nenni domagał się zmiany polityki ministra Sforzy, która dąży do wciągnięcia Włoch do bloku zachodniego. Socjaliści — stwierdził Nenni — nie chcą bynajmniej izolować Włoch, są jednak zwolennikami współpracy międzynarodowej za pomocą dwustronnych układów z innymi narodami Europy i świata.

RZYM (PAP). „Unita" ogłasza artykuł sekretarza włoskiej partii komunistycznej Togliatti'ego, omawiający plany utworzenia t.zw. Stanów Zjednoczonych Europy.

Przypominając, że również hitlerowcy i faszyści myśleli o sfederowaniu Europy — jednakże tylko do granic, poza którymi znajdował się kraj socjalistyczny, Togliatti stwierdza, że dziś zamiast kryterium geograficznego wprowadza się inne kryterium, według którego za Europę uważa się tylko obszar, gdzie istnieje „tradycja rzymska" lub „tradycja chrześcijańska". Wysuwając takie pojęcia Europy, Churchill i jego przyjaciele amerykańscy dążą w istocie rzeczy do utworzenia koalicji antyradzieckiej i antysocjalistycznej.

Przyjęcia w Prezydium Rady Ministrów

W dniu 22 bm. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie prof. Kazimierza Nitscha oraz jej sekretarza generalnego — prof. Jana Dąbrowskiego, którzy wręczyli Premierowi medal pamiątkowy wybity ku uczczeniu 75-lecia Akademii.

Referat Wandy Wasilewskiej o działalności Komsomołu

Dnia 21 bm. w sali gmachu Poczty przy ul. Nowogrodzkiej Wanda Wasilewska wygłosiła dla członków ZMP referat na temat działalności Komsomołu oraz roli pisarza i czytelnika w Związku Radzieckim.

Po referacie prelegentka udzieliła szeregu wyczerpujących odpowiedzi na liczne pytania ZMP-owców.

Wanda Wasilewska spotkała się z serdecznym przyjęciem młodzieży.

Polscy muzycy złożyli wieniec na grobie Smetany

PRAGA (PAP) — Grupa członków orkiestry symfonicznej Polskiego Radia złożyła wieniec na grobie wielkiego kompozytora czeskiego Smetany.

Jubileusz prof. E. Lipińskiego

W sobotę odbyło się w Warszawie uroczyste zebranie byłych słuchaczy Miejskiej Szkoły Handlowej (konspiracyjna SGH), poświęcone 25-leciu pracy naukowej tow. prof. Edwarda Lipińskiego — twórcy, kierownika i wykładowcy tej niezwykle ważnej placówki oświatowej, rozwijającej podziemną działalność w czasie okupacji.

Otwarcie nowego mostu na Obrze

POZNAŃ. DOKP Poznań oddała do ruchu nowoodbudowany most na rzece Obrze w Policku. Prace zapoczątkowane w r. 1946 prowadził oddział drogowy PKP w Szamotułach tzw. systemem gospodarczym. Ogólne koszty odbudowy wyniosły 4 i pół miliona zł.

Most w Policku długości ponad 50 m. usprawni komunikację kolejową między Międzyrzeczem i Międzychodem na Ziemi Lubuskiej.

Nowy Zarząd Zw. Kompozytorów Polskich

W dniu 21 bm. w drugim dniu obrad Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich dokonano wyborów nowego Zarządu.

Prezesem Związku Kompozytorów Polskich wybrany został Zygmunt Mycielski. W skład Zarządu weszli ponadto Grażyna Bacewiczówna, doc. dr Zofia Lissa, Alfred Gradstein, Jan Maklakiewicz, Andrzej Panufnik, Bolesław Szabelski, Kazimierz Wiłkomirski i Wawrzyniec Żuławski.

Delegat Polski wybrany po raz trzeci przewodniczącym UNICEF

W dniu 19 bm. odbyły się wybory na przewodniczącego Rady Zarządu Midzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom przy ONZ (UNICEF). Przewodniczącym Rady Zarządzającej został dr Ludwik Rajchman — delegat Rządu RP, wybrany 16-ma głosami przeciwko jednemu.

Należy dodać, że dr Rajchman wybrany został na to stanowisko po raz trzeci z rzędu. Fakt taki nie miał jeszcze miejsca w dziejach ONZ.

Delegat Rządu RP jest jednym z inicjatorów UNICEF, a zasługi jakie położył dla tej organizacji, ocenione zostały na arenie międzynarodowej. Dr Ludwik Rajchman był przez szereg lat dyrektorem Biura Higieny przy Lidze Narodów, a uprzednio piastował urząd dyrektora Państw. Zakładu Higieny w Warszawie.

Likwidacja Zrzeszenia Spółdzielni Wojskowych

W dniu 22 bm. odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Spółdzielni Wojskowych. Obradom przewodniczył gen. bryg. Karol Rudolf.

Zgodnie z nową ustawą o strukturze spółdzielczości i zarządzeniem Centralnego Związku Spółdzielczego z czerwca br. Zjazd delegatów powziął decyzję rozwiązania i likwidacji Zrzeszenia Spółdzielni Wojskowych.

Zjazd zatwierdził bilans i rachunek wyników za r. 1947, zamykający się nadwyżką 26.500.000 zł. z sumy tej postanowiono przekazać 10 proc. na budujący się Dom Wojska Polskiego, 10 proc. na Dom Zjednoczonych Partii Klasy Robotniczej, pozostałość na fundusz społeczny Zrzeszenia Spółdzielni Wojskowych.

Sylwetki delegatów na Kongres to żywa historia walki klasowej

Bojownicy socjalizmu twórcami Zjednoczenia

Sylwetki delegatów na Kongres Zjednoczenia to żywa i historia walki klasy robotniczej o sprawiedliwość społeczną i socjalizm.

Poprzez więzienia, strajki i prześladowania prowadzili oni proletariat polski do zwycięskiej walki. Ich udział w Kongresie staje się zasłużonym zaszczytem doprowadzenia do zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce, o które prowadzili nieugiętą i konsekwentną walkę.

Tow. Małysz, delegat PPS z Chełma — robotnik fabryki w Motyczu, a później kolejarz w Lublinie i Chełmie, ma za sobą 33 lata aktywnej pracy partyjnej. Prześladowany w okresie międzywojennym za konsekwentną obronę interesów mas pracujących przed wyzyskiem kapitalistycznym, aresztowany był w Lublinie i postawiony przed sądem za współpracę z KPP.

Tow. Dorociński, wybrany w Bochni, liczy obecnie 55 lat. Od r. 1906 czynny działacz PPS. Od najwcześniejszych lat pracuje bez przerwy w salinach wielickich i pomimo poważnego wieku jest przodownikiem pracy.

Tow. Wiktor Ćwiek — delegat huty Szczecin w Stołczynie, jest sekretarzem od 1924 r. Okręgowego Związku Budowlanego w Sosnowcu, radnym miasta Sosnowca i czynnym działaczem KPP. Za działalność rewolucyjną jest prześladowany przez reżim sanacyjny. W 1945 r. zostaje pierwszym sekretarzem Komitetu Fabrycznego PPR w kopalni w Sosnowcu. Od 1948 r. pracuje w hucie „Szczecin", gdzie bierze czynny udział we współzawodnictwie, będąc wzorem dla pozostałych robotników huty.

Aleksander Młodnicki, delegat z terenu Gdyni — marynarz. Syn bednarza z Łowicza w 1930 r. wyjeżdża do Gdyni, gdzie po długim okresie bezrobocia otrzymuje pracę na pokładzie s/s Kościuszko. Prowadzi działalność uświadamiającą wśród marynarzy. Zwolniony z pracy, długi czas pozostaje pod kontrolą policji sanacyjnej. Po powrocie do kraju w 1945 r. rozpoczyna aktywną pracę w Związku Zawodowym Marynarzy, by na wezwanie PPR objąć stanowisko sekretarza komitetu PPR marynarzy.

Tow. Antoni Sternik — delegat PPS z Pragi Centralnej. Jest z zawodu tokarzem. Od najmłodszych lat bierze czynny udział w działalności lewicy PPS. Za obronę interesów robotniczych był prześladowany i zmuszony do ucieczki do Francji, gdzie współpracował z komunistyczną partią oraz z TUR-em. W czasie okupacji znajduje się w szeregach RPPS. Po wyzwoleniu wyróżnia się konsekwentnie jednolitofrontowym stanowiskiem. Obecnie pełni funkcje przewodniczącego w dzielnicy PPS Praga — Centralna, oraz wicedyrektora fabryki Norblin.

Anna Zon, delegatka na Kongres z Andrychowa, od 30 lat pracuje jako tkaczka. W okresie przedwojennym była czynną działaczką lewicy PPS. Mąż jej należał do KPP. Po wojnie — jest działaczką PPR. W pracy zawodowej jako tkaczka wysunęła się na czoło przodowników, uzyskując stale wysokie przekroczenia normy wytwórczej..

Franciszek Jóźwicki, delegat z Żyrardowa — pochodzi z rodziny robotniczej. Do PPR wstępuje w okresie okupacji w 1942 r. W czerwcu w 1943 r. zostaje uwięziony przez hitlerowskich oprawców. Po wyzwoleniu organizacja partyjna Żyrardowa skierowuje go do centralnej szkoły partyjnej w Łodzi. Po jej ukończeniu został powołany na stanowisko kierownika wydziału ekonomicznego KW PPR.

Stanisław Janikowski, robotnik zakładów rzeszowskich — członek PPR — jest dwukrotnym zwycięzcą współzawodnictwa pracy. Osiąga 330 proc. normy. Za wybitne zasługi w dziedzinie współzawodnictwa odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W Sztumie został wybrany tow. Jan Walczak — rolnik z tego terenu. Jest synem chłopa folwarcznego. Podczas okupacji brał udział w działaniach partyzanckich na terenie województwa lubelskiego. Po wojnie objął gospodarstwo w pow. sztumskim. Jest jednym z najbardziej czynnych członków ZSCh, wzorowym gospodarzem i cenionym działaczem PPR.

Delegatem z Żywca jest syn kaflarza i znany działacz związkowy Władysław Kozub. Brał czynny udział w walce podczas wypadków krakowskich w 1923 r. W 1933 r. KPP wysuwa jego kandydaturę do Rady Miejskiej w Krakowie z listy jednolitego frontu robotniczego. Po powrocie do kraju pracuje najpierw w wydziale zawodowym KW PPR w Krakowie, a obecnie w OKZZ.

Zygmunt Nyczkowski (PPR), najlepszy dźwigowy w porcie szczecińskim. Osiąga 600 proc. normy przeładunku węgla na statki. Przed wojną pracował jako ślusarz na PKP w Poznaniu. Pierwszy przystąpił do zorganizowania w porcie szczecińskim współzawodnictwa na wybrzeżu „Huk".

Partie robotnicze wybierają delegatów na Kongres

(Dokończenie ze str 1)

bulski — górnik reemigrant z Francji, zasłużony działacz PPR.

W STRZELCACH konferencja wyborcza wybrała na Kongres Zjednoczeniowy tow. tow.: Brudysa, pierwszego sekretarza PK PPR i M. Świderskiego.

Konferencja powiatowa PPS w ŚRODZIE wybrała jednomyślnie jako delegata na Kongres Zjednoczeniowy tow. posła Pragę.

Konferencja powiatowa w SZAMOTUŁACH wybrała na Kongres — działacza Samopomocy Chłopskiej tow. posła J. Knothego, tow. F. Żurka oraz zasłużonego działacza robotniczego tow. K. Lewandowskiego.

Konferencja PPR we WŁOCŁAWKU wybrała delegatami na Kongres Zjednoczenia przedstawiciela KC PPR tow. F. Leczyckiego, starego bojownika ruchu robotniczego, pierwszego sekretarza MK PPR we Włocławku A. Nowakowskiego oraz znanych działaczy R. Marczewskiego, M. Lewandowskiego i T. Niwińskiego.

BYDGOSZCZ. Konferencja powiatowa PPR wybrała trzech delegatów w osobach: pierwszego sekretarza powiatowego PPR, tow. A. Siemieńczyka, tow. Kowala, palacza z majątku Strzelewo i tow. M. Stanne, robotnicy z Fordona.

SZCZECIN. Miejska konferencja PPR w Szczecinie dokonała wyboru 12 delegatów. Ze Szczecina na Kongres Zjednoczeniowy wybrani zostali tow. tow.: członek KC PPR gen. Świetlik, pos. W. Kłosiewicz pierwszy sekretarz WK PPR W. Ćwiek, przodownik pracy huty „Szczecin" w Stołczynie, S. Ciołkowski pierwszy sekretarz KM PPR, Z. Nyczkowski — przodownik pracy Państwowej Żeglugi na Odrze, J. Olkowski, J Keninowa kierowniczka wydz. kobiecego KW PPR, F. Karp drugi sekretarz KM PPR, H. Safarzyńska, majster państw. zakładów konfekcyjnych, prof. dr J. Węgierko rektor Akademii Lekarskiej, Szydlak, przewodniczący zarządu miejskiego ZMP i C. Mikuła, vicedyrektor DOKP w Szczecinie.

TORUŃ. Miejska konferencja wyborcza PPR w Toruniu wybrała następujących delegatów ttow.: posła F. Blinowskiego, posłankę na Sejm, R. Bosiakową, znanego działacza robotniczego T. Popka — sekretarza komitetu miejskiego PPR w Toruniu, M. Kotowską — przewodniczącą Rady Zakładowej w fabryce konfekcji w Toruniu, J. Zarembę — prezesa Bratniej Pomocy Studentów UMK oraz dr T. Cieślaka — dyrektora administracyjnego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

GDYNIA. Na konferencji wyborczej PPR w Gdyni wybrano zasłużonych działaczy partyjnych: ttow.: min. Petrusewicza oraz S. Bukowskiego, P. Stolarka, W. Zborowskiego i A. Młodnickiego.

POZNAŃ. Organizacja fabryczna PPR na terenie fabryki Cegielskiego w Poznaniu dokonała wyboru delegatów tow.: A. Sternala, sekretarza komitetu zakładowego PPR, M. Łykowskiego — wielokrotnego przodownika pracy oraz przodownicę Z. Matuszak.

KRAKÓW. W województwie krakowskim jako delegatów na Kongres Zjednoczenia, obok znanych powszechnie działaczy jak minister Oświaty tow. Skrzeszewski, ambasador RP w Paryżu tow. Putrament oraz literat i działacz lewicowy tow. A. Polewka wybrano zasłużonych działaczy ruchu robotniczego m. inn. wybitnego przodownika pracy kopalni „Bierut" w Jaworznie tow. W. Stecza, wieloletniego działacza związkowego, tow. W. Kozuba — przodownicę pracy — tkaczkę w zakładach „Czeczowiczka" w Andrychowie, oraz tow. Annę Zon.

WE WRZEŚNI wybrano tow. Adama Nowakowskiego, znanego działacza robotniczego II-go sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Memorandum francuskie dla uśpienia opinii publicznej

PARYŻ (PAP). Jak komunikuje francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych, memorandum francuskie w sprawie kontroli Zagłębia Ruhry zostało wręczone już w sobotę sekretarzowi stanu USA Marshallowi i przedstawicielowi Wielkiej Brytanii McNeilowi.

W kołach politycznych podkreśla się, że memorandum francuskie w istocie rzeczy ma charakter zdawkowy i obliczone jest na uspokojenie wzburzonej opinii publicznej.

Przed spotkaniem Truman — Marshall

WASZYNGTON (PAP). Po kilkudniowym odpoczynku na Florydzie prezydent Truman powrócił w niedzielę wieczorem do Waszyngtonu.

WASZYNGTON (PAP). Przybył tu w poniedziałek samolotem z Paryża sekretarz stanu USA Marshall. Jak donoszą z kół urzędowych, Marshall ma dokonać przeglądu sytuacji międzynarodowej z prezydentem Trumanem, który wrócił do Waszyngtonu z Florydy.

Konferencja Kuratorów okręgów szkolnych

W dniach 18, 19 i 20.11 48 r. odbyła się w Ministerstwie Oświaty Konferencja Kuratorów wszystkich okręgów szkolnych.

Konferencję otworzył Minister Oświaty dr St. Skrzeszewski, wygłaszając referat na temat: „Podstawowe zagadnienia w dziedzinie oświaty i wychowania".

Program konferencji obejmował zagadnienia powszechności nauczania i jego wyników oraz zagadnienie wczasów letnich dzieci i młodzieży szkolnej.

Delegaci ZSRR i Polski w ONZ o sprawie Palestyny

PARYŻ (PAP). W Komisji Politycznej kontynuowano dyskusję w sprawie Palestyny, w czasie której wystąpili m.in. delegaci ZSRR i Polski. Przedstawiciel radziecki — Carapkin omówił plan Bernadotte'a, który, jak wiadomo, jest sprzeczny z zeszłoroczną uchwałą Ogólnego Zgromadzenia ONZ. Delegat radziecki stwierdził, że z chwilą opublikowania nowych propozycyj stało się jasne, że opracowano je w brytyjskim Foreign Office. Carapkin podkreślił, że jedynym rozwiązaniem całego problemu jest ścisłe zastosowanie się do uchwały Ogólnego Zgromadzenia.

Delegat polski ambasador Lange oświadczył, że Polska, podobnie jak ZSRR wypowiada się za odrzuceniem propozycji Bernadotte'a, a za honorowaniem uchwały Ogólnego Zgromadzenia z 1947 r. o podziale Palestyny, stanowiącej jedyną gwarancję rozwiązania tego problemu.

Dr Lange podkreślił, że odpowiedzialność za obecną sytuację w Palestynie spada więc na Wielką Brytanię, która pragnie za wszelką cenę uratować stare i załamujące się dzisiaj imperium, oraz na Stany Zjednoczone, które poprzez swą ekspansjonistyczną politykę dążą do utworzenia nowego imperium.

W dotychczasowej dyskusji w Komisji Politycznej nad rozwiązaniem problemu palestyńskiego, zarysowały się trzy różne stanowiska, a to: 1) radzieckie — domagające się wykonania uchwały Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 30 listopada 1947 r., 2) amerykańskie — popierające uchwałę ONZ z zastrzeżeniem, że może nastąpić zmiana granic Izraela i 3) brytyjskie — popierające plan Bernadotte'a zwrotu Arabom obszaru Negev w zamian za włączenie zachodniej Galilei do Izraela.

Chińska armia ludowa zajęła stolicę Hopei

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi, że na obszarze pomiędzy Suczou, a Nankinem trwają w dalszym ciągu gwałtowne walki. Chińskie wojska ludowe atakują miasto Pay-Czi, na południe od Suczou, na linii kolejowej wiodącej do Nankinu. Walki trwają także w mieście Su-Sien koło Pu-Kau.

Oficjalny komunikat, ogłoszony w Nankinie, stwierdza, że chińskie wojska ludowe otoczyły miasto Yan-Czuan, położone 50 km na wschód od Suczou.

N. JORK (PAP) — Jak doniosła rozgłośnia chińskiej armii ludowej, armia ta zajęła stolicę prowincji Hopei - Paoting, w odległości około 150 km. na południowy - zachód od Pekinu.

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera podaje z Szanghaju, że w mieście panuje całkowite zamieszanie w związku ze stałym zbliżaniem się frontu. Panikę powiększył jeszcze fakt zarządzenia władz wojskowych i cywilnych, które wezwały wszystkich mieszkańców miasta do natychmiastowego udziału w przygotowaniach obronnych.

Ewakuacja obywateli brytyjskich i amerykańskich z Szanghaju i Nankinu jest w pełnym toku.

Robotnicy portowi zmusili rząd francuski do rokowań

PARYŻ (PAP). Wobec zdecydowanej postawy robotników portowych, rząd zmuszony był nawiązać rozmowy z ich przedstawicielami. Minister Pineau zgodził się na zwołanie komisji mieszanej pracowników i pracodawców, która rozpatrzy żądania robotników portowych, wysuwane już od 6 miesięcy.

W tym stanie rzeczy władze związkowe odroczyły strajk, wyznaczony na poniedziałek. W razie nieuwzględnienia żądań robotniczych, Komitet ustali nową datę rozpoczęcia strajku.

W kołach związkowych podkreśla się, że na ustępliwość rządu wobec robotników portowych wpłynęła też niewątpliwie mocna postawa górników, strajkujących od 8 tygodni.

PARYŻ (PAP). Strajkujący we Francji rozpoczęli 8 tydzień walki o swe słuszne prawa. Mimo represji rządu, postawa strajkujących jest niezachwiana.

Delegacja węgierska zwiedza Warszawę

W pierwszym dniu pobytu w Warszawie delegacja węgierska z prof. Jerzym Lukacsem, posłem do węgierskiego parlamentu na czele, zwiedziła odbudowującą się Warszawę.

Szczególne wrażenie zrobiła na gości imponująca praca przy budowie trasy W—Z oraz mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Goście węgierscy zwiedzili również Stare Miasto i ruiny getta.

Następnie delegacja węgierska złożyła wizytę ministrowi oświaty, tow. Stanisławowi Skrzeszewskiemu, interesując się rozwojem oświaty i nauki polskiej. Wśród delegatów byli m. in. obecni: prezes Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Polskiej, Ernest Mihalyffy, prezydent m. Budapesztu — dr Józef Bognar, redaktor naczelny „Hirlap" — poseł Jeno Katona, przedstawiciel organizacji młodzieżowej — Sarok Antal, podsekretarz stanu do spraw kultury fizycznej węgierskiego min. oświaty — Juliusz Heggy.

Drugą wizytę złożyli ministrowi kultury i sztuki, Stefanowi Dybowskiemu. Na obiad zostali oni zaproszeni przez prezydenta m. st. Warszawy, tow. Tołwińskiego.

O godz. 17-ej goście wzięli udział w otwarciu Instytutu Węgierskiego przy ul. Smulikowskiego 1, na którym prof. Andics wygłosi pierwszy wykład.

„Franaszek" rozpoczyna produkcję taśmy filmowej

Już w najbliższych tygodniach fabryka fotochemiczna „Franaszek" przy ul. Wolskiej, wznowi produkcję błon fotograficznych i jednocześnie, jako pierwsza w Polsce i jedna z nielicznych w Europie, rozpocznie produkcję taśmy filmowej.

Odbudowa „Franaszka", to rezultat niezmordowanej energii jego pracowników. Przez dwa lata wybierali oni pieczołowicie z gruzu wszystkie nadające się jeszcze do użytku części maszyn. Brakujące ogniwa dorabiano przeważnie na miejscu we własnych warsztatach. Ostatnio fabryka otrzymała z Francji kilka nowych precyzyjnych maszyn, t.zw. perforatorów, wycinających dziurki w taśmie filmowej, pozwalające na jej przesuwanie.

Prawie wszystkie maszyny potrzebne do produkcji już zainstalowano. Zgromadzono też większą ilość cennych surowców.

Głodówka patriotów greckich skazanych na śmierć

Komunistyczna Partia Grecji wzywa do wzmożenia walki z faszyzmem

Patrioci greccy skazani na śmierć, więzieni na wyspie Egina, rozpoczęli głodówkę na znak protestu przeciwko kontynuowaniu przez oprawców ateńskich egzekucji na bojownikach Ruchu Oporu.

Komitet Centralny greckiej partii komunistycznej wydał orędzie do narodu, wzywając do dalszego, bezwzględnego oporu przeciw faszyzmowi i interwencji anglo-amerykańskiej.

PARYŻ (PAP) — Agencja Elefteri Ellada donosi, że 660 skazanych na śmierć patriotów greckich, przebywających na wyspie Egina, ogłosiło głodówkę na znak protestu przeciwko wznowieniu przez rząd ateński egzekucji bojowników Ruchu Oporu. W imieniu własnym i w imieniu 3 tysięcy skazanych na śmierć, przebywających w innych więzieniach greckich, więźniowie z wyspy Egina zwrócili się z apelem do Komisji Praw Człowieka i do delegacji na Zgromadzenie ONZ, do przywódców partii komunistycznej i socjalistycznej Francji i Włoch,, do generalnego sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych, do szeregu organizacji demokratycznych oraz do największych dzienników Europy i Ameryki.

Więźniowie z wyspy Egina zwracają się do demokratów całego świata z wezwaniem o interwencję i ocalenie życia tysiącom więzionych przez rząd ateński ludziom, których jedyną zbrodnią była walka przeciwko okupantom hitlerowskim i walka o wolność Grecji.

Bohaterstwo armii Marcosa jest gwarancją zwycięstwa

PARYŻ (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji opublikowała orędzie Komitetu Centralnego greckiej partii komunistycznej, skierowane do narodu z okazji 30 rocznicy istnienia partii.

Przypomniawszy bohaterskie walki ludu greckiego z komunistami na czele przeciwko zdrajcom narodu, orędzie wzywa do wzmożenia tej walki.

Grecka partia komunistyczna apeluje do żołnierzy, zmuszonych przez reżim ateński do walki bratobójczej, ażeby przeszli do szeregów demokratycznych, pamiętając o tym, że cały naród grecki znajduje się w obliczu wspólnego wroga jakim jest rodzimy faszyzm i imperializm anglosaski.

Orędzie zapewnia, że pomimo trudności, jakie demokraci greccy będą musieli jeszcze przezwyciężyć, obecna walka, pełna poświęceń całego ludu zakończy się jego triumfem. Gwarancję zwycięstwa dają bohaterscy żołnierze generała Markosa i lud grecki, zdecydowany nie ugiąć się przed żadnym terrorem.

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada komunikuje z Aten, że tamtejsza prasa otwarcie kontynuuje ataki na rząd Sofulisa — Tsaldarisa.

Charakterystyczne są słowa dziennika „Vima", organu liberałów, który pisze m. in.: „Nowy rząd wywołał jak najgłębsze rozczarowanie w szerokich kołach społeczeństwa greckiego. Rząd obiecywał uroczyście, że po zakończeniu ofensywy w rejonie Grammos będzie zarządzona niemal całkowita demobilizacja. Tymczasem — wbrew niedawnym zapewnieniom — obecny rząd powołuje pod broń nowe roczniki".

ŻYCIE GOSPODARCZE

ZIEMIE nad Odrą i Nysą, tak jak nadwiślańskie tereny przyczółkowe najbardziej ucierpiały w końcowej fazie minionej wojny. Zwłaszcza Ziemia Lubuska poniosła wielkie straty zarówno w swych miejskich jak i wiejskich ośrodkach.

Od pierwszej chwili powrotu Ziem Zachodnich do Polski trwa praca odbudowy. Budynki wielu gospodarstw wiejskich wymagają gruntownego remontu lub odbudowy, utrudniając w swym obecnym stanie prawidłową gospodarkę.

Ostatnio uruchomiono znaczne kredyty na odbudowę tamtejszej wsi. Ziemia Lubuska otrzyma z tych kredytów 160 milionów złotych. Kredyty te są nisko oprocentowane (2 proc. w stosunku rocznym), a spłatę ich przewiduje się w ciągu 8 lat. (k.w.)

OBROTY PORTÓW WIELOKROTNIE WYŻSZE

W ciągu 10 miesięcy r.b. ogólny przeładunek towarów w portach polskich wyniósł 166 proc. przeładunków z odpowiedniego okresu roku 1947. Szczególnie wielki wzrost obrotów towarowych wykazują porty Pomorza Zachodniego, które przez włączenie do polskiego organizmu gospodarczego, uzyskały nieznaną dotychczas prężność i dynamikę rozwojową.

Przeładunki portu szczecińskiego wzrosły w ciągu 10 miesięcy b.r. o 540 proc. w porównaniu z 10 miesięcznym okresem 1947 r. Dla t.zw. małych portów, t.j. Ustki, Darłowa i Kołobrzegu cyfra wzrostu obrotów wynosi w omawianym okresie 594 proc.

Dla zespołu portowego Gdynia-Gdańsk, który najwięcej zbliżył się do maksymalnego poziomu swej wydajności i nie może już wykazywać tak gwałtownych skoków wzrost obrotów w porównaniu z dziesięciomiesięcznym okresem r. ub. wynosi 137 proc.

ROZWÓJ PORTU SZCZECIŃSKIEGO

W pierwszych dziesięciu miesiącach br. przez port szczeciński przeszło 2,5 miln. ton towarów. W ciągu trzeciego kwartału Szczecin przeładował ok. 1 miln. ton, tj. o 35 proc. więcej, niż stanowiły całkowite przeładunki w roku poprzednim. W tym okresie do portu szczecińskiego zawinęło 750 statków polskich i zagranicznych.

Od chwili przejęcia przez władze polskie portu szczecińskiego przeładunki wykazywały systematyczny wzrost. W ostatnich trzech miesiącach 1946 r. w Szczecinie przeładowano 44.700 ton, w r. 1947 (od kwietnia) 723 tys. ton.

40 MILN. JAJ DLA ŚWIATA PRACY

Wobec zbliżającego się okresu przedświątecznego, Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich wypuszcza na rynek 40 miln. jaj. Sprzedaż jaj rozpocznie się już w b. tygodniu i trwać będzie przez cały grudzień. Z liczby tej 35 miln. jaj będzie konserwowych, a 5 miln. świeżych.

Sprzedaż odbywać się będzie wyłącznie w sklepach spółdzielczych. Cena detaliczna jajka konserwowego wynosi 20 zł za sztukę, a jajka świeżego 22 zł i 23 zł. Pobieranie wyższych cen będzie karane.

TRANZYT PRZEZ GŁUCHOŁAZY

Ministerstwo Komunikacji wydało komunikat o podpisaniu polsko-czechosłowackiej Konwencji o uprzywilejowanym tranzycie z Czechosłowacji do Czechosłowacji przez Głuchołazy.

Dzięki tej Konwencji połączenie Pragi z zagłębiem ostrawsko-morawskim skróci się o przeszło 100 km.

W toku rokowań ustalono ponadto otwarcie nowego przejścia kolejowego Zawidów — Cernousy, które skraca drogę z zachodnich połaci Czechosłowacji do naszych portów o 162 km.

Stypendia dla młodzieży robotniczej

KRAKÓW. W odpowiedzi na apel akademików o udzielenie pomocy niezamożnej, studiującej młodzieży robotniczo-chłopskiej, plenum Zarządu Okr. Zw. Zaw. Pracowników Poligraficznych postanowiło ufundować 2 stypendia po 5.000 zł. dla studentów wyższych uczelni krakowskich.

Załoga Fabryki Materiałów Biurowych i Farb „Krak" ustanowiła stypendium dla studenta chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na pokrycie stypendium robotnicy i pracownicy tej fabryki przeznaczyli pół procent swych miesięcznych poborów, wzywając załogi kopalń, hut i fabryk do ustanowienia podobnych stypendiów.

Blisko 2 tys. ośrodków maszynowych rozpocznie pracę przed Nowym Rokiem

Dostarczamy nowe maszyny i szkolimy personel

Wiosną br. Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska" przewidywała, że do końca roku powstanie 1.105 nowych ośrodków maszynowych, co razem z już istniejącymi stanowić będzie 1.510 ośrodków na wsi.

Tymczasem już w początkach października pracowało ogółem 1.690 ośrodków, a plan rozbudowy przewidywał utworzenie dalszych 100.

Na podstawie dotychczasowych wyników można stwierdzić, że plan ten będzie wykonany w całości, tak, że do 1 stycznia 1949 r. czynnych będzie w Polsce ogółem 1.790 ośrodków maszynowych.

Dobre wyniki osiągnięto również w zaopatrzeniu ośrodków, które mają 1.222 traktory wraz z kompletami pługów, bron, kultywatorów i innych narzędzi rolniczych. Jest też 4.351 siewników rzędowych, 404 siewniki do nawozów sztucznych, 613 kosiarek, 763 żniwiarek, 859 snopowiązałek, 1.442 młockarnie, 640 kopaczek, 286 lokomobil oraz wiele innych maszyn i narzędzi. Są również silniki spalinowe i elektryczne, elewatory, opryskiwacze itp.

Szczególnie duże jest zapotrzebowanie ośrodków na siewniki, toteż w IV kwartale dostarczono już 1.000 siewników, rozprowadza się obecnie dalszych 2.500.

Ostatnio Centrala Rolnicza przystąpiła do przeszkolenia w swoich oddziałach okręgowych 200 zdemobilizowanych żołnierzy na kierowców traktorowych i kierowników ośrodków. Kursy te rozpoczęły się 15 listopada br. i trwać będą do 15 marca 1949 r. Kandydaci po ukończeniu kursów zasilą szczupłe kadry fachowców w gminnych ośrodkach maszynowych.

Poza tym wprowadza się obecnie do ośrodków księgowość techniczną, która uporządkuje gospodarkę ośrodków i ułatwi ich kontrolę.

Zw. Samop. Chłopskiej popiera również akcję przejmowania opieki przez załogi zakładów przemysłowych nad ośrodkami maszynowymi spółdzielni gminnych ZSCh. Akcja ta daje bardzo dobre wyniki w województwie śląskim.

Huta „Pokój" objęła protektorat nad ośrodkiem maszynowym w gminie Mazanowice pow. Bielsko. Huta „Batory" zadeklarowała przejęcie opieki nad ośrodkiem w Kopicach pow. Grodków. Ponadto huty: „Łabędy", „Azoty", „Kościuszko", „Bankowa", „Plania", „Bobrek" i „Zygmunt" zaopiekują się ośrodkami maszynowymi w powiecie kluczborskim, gliwickim, strzeleckim głubczyckim i nyskim.

30 tys. oszczędności dziennie przynosi wynalazek majstra

Władysław Sentkiewicz, mechanik w fabryce sztucznego jedwabiu w Chodakowie, zbudował maszynę do wyrobu bakelitowych „garnków" przędzalniczych. „Garnki" takie są niezbędne do montowania elektrowirówek istniejących w fabrykach sztucznego jedwabiu.

Przed wojną „garnki" te sprowadzano z zagranicy. Obecnie produkuje się je w kraju m. in. w Krakowskiej Fabryce Kabli. Stąd właśnie dostarczano je do Chodakowa w cenie 2.200 zł. za sztukę, gdy tymczasem koszt wyprodukowania takiego „garnka" maszyną zbudowaną przez majstra Sentkiewicza, wynosi tylko około 1.200 złotych.

Maszyna Sentkiewicza produkuje w chwili obecnej około 30 „garnków" dziennie. Stąd oszczędności uzyskane w ciągu jednego dnia wynoszą 30.000 zł.

Udoskonalenie wyrobu t. zw. lejków bakelitowych, istniejących w maszynach przędzalniczych oraz inne drobniejsze ulepszenia, są również dziełem Władysława Sentkiewicza.

Pomysłowemu mechanikowi przyznano nagrodę pieniężną w wysokości 75.000 zł.

Muzeum Obrazcowa otrzymało szopkę krakowską

KRAKÓW. Znakomity artysta, laureat nagrody Stalina, Sergiusz Obrazcow, bawiąc ze swoim teatrem kukiełek w Krakowie spotkał się z serdecznym przyjęciem całego społeczeństwa.

Marionetki Obrazcowa zachwyciły zarówno świat pracy (zespół dał kilka przedstawień w fabryce „Solvay" i „Zieleniewski"), jak i krakowskich intelektualistów. Ci ostatni spotkali się z Obrazcowem i jego współpracownikami w Klubie Demokratycznym „Kuźnica".

Gości radzieckich powitał redaktor „Życia Słowiańskiego", dr Batowski, wyrażając w imieniu społeczeństwa krakowskiego podziw dla niezwykle wysokiego poziomu twórczości artystycznej Obrazcowa.

Na pożegnanie wręczono wielkiemu artyście szopkę krakowską z przeznaczeniem dla słynnego muzeum jego imienia w Moskwie.

Dar wręczył Obrazcowowi w imieniu biura koordynacji Ministerstwa Kultury i Sztuki prof. dr Seweryn, kończąc swe krótkie przemówienie życzeniami, aby tam, gdzie zebrane są teatrzyki marionetek z całego świata, szopka krakowska odrębnymi cechami świadczyła o talencie twórczym ludu polskiego.

Sergiusz Obrazcow podziękował za uznanie, z jakim spotkała się jego praca artystyczna w Krakowie, podkreślając, że to, co widział w tym mieście, napawa go szacunkiem dla twórczego ducha narodu polskiego.

Coraz lepsze są drogi w województwie lubelskim

LUBLIN. Stan dróg państwowych i samorządowych na terenie województwa lubelskiego wykazuje stałą poprawę. W ramach kredytów inwestycyjnych i samorządowych, sięgających sumy 532 miln. zł, wykonano szereg poważnych prac w zakresie budowy i konserwacji nawierzchni dróg państwowych i samorządowych.

Do najważniejszych robót należy zaliczyć przebudowę szosy Lublin — Warszawa w okolicach Garbowa na długości ponad 11 klm, gdzie poza podwyższeniem szosy, zbudowano 15 przepustów oraz most długości około 8 m.

Drugim poważnym osiągnięciem jest pokrycie 40-kilometrowego odcinka nawierzchni na szosie Warszawa — Brześć w okolicach Siedlec i Białej Podlaskiej oraz rozpoczęcie budowy nowej szosy na trasie Lublin — Biłgoraj długości 18 klm.

Ponadto przebudowano około 130 klm. dróg o twardej nawierzchni, w tym 13 klm. na trasie Lublin — Nałęczów — Kazimierz. Przeprowadzono roboty remontowe dróg na trasie około 1.200 klm. oraz obsadzono drogi 22 tys. drzew.

Na rzekach: Wieprz, Liwiec, Krzna i Huczwa, wybudowano dwa nowe mosty, długości około 140 m i 7 mniejszych żelbetonowych o łącznej długości około 130 m.

W pracach w sezonie letnim czynne były m. in. 3 równacze, które doprowadziły do stanu używalności około 300 km. dróg.

2 ekipy nurków wydobyły zatopiony statek „Andros"

GDYNIA. Dnia 17 listopada ostatecznie wydobyto w porcie Świnoujście, po 220 dniach wytężonej pracy, statek-cmentarz „Andros".

Kapitan Poinc z wydziału holowniczo-ratowniczego GAL-u oświadczył, że było to najtrudniejsze ze wszystkich zadań, jakie do tej pory wykonały polskie ekipy ratunkowe.

Statek „Andros" zatonął w styczniu 1945 r., mając na pokładzie kilkuset uchodźców niemieckich z Prus Wschodnich.

Przed przystąpieniem do podnoszenia statku należało zakryć otwory odpowiednimi plastrami. Zadanie to wymagało od nurków specjalnie wytężonej pracy. Celem dostania się do dna, trzeba było pod wrakiem wykopać tunel, względnie go wyssać przy pomocy silnych prądów wody. **Drugim etapem prac było wycięcie postrzępionych części dna, założenie ok.** 10 ton stali i zbrojenia, po czym całość zalano 130 tonami betonu.

Te niezwykle trudne prace wykonały trzy dwuosobowe ekipy nurków. Codziennie, o ile tylko pogoda pozwalała, pracowano pod wodą od 14 do 16 godzin. Praca nurków w statku, zapełnionym masą rozkładających się trupów, wymagała niezwykle silnych nerwów.

Koszt wydobycia „Androsa" wynosi ok. 20 milionów zł. Wrak wydobyty nadaje się tylko na złom, usunięcie go jednak było konieczne, gdyż tarasował on nabrzeże obok kapitanatu portu.

Dzielni pracownicy zespołu ratunkowego zabrali się natychmiast do podnoszenia na Zalewie Szczecińskim wraku „Ledy", który, w myśl zobowiązań przedkongresowych, zostanie podniesiony w przeciągu 4-ch **tygodni, zamiast planowanych 6-ciu tygodni.**

Robotnicy otrzymują bezpłatnie odzież ochronną

Wydział Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w Komisji Centralnej Zw. Zaw. w porozumieniu z departamentem ekonomiczno-socjalnym Min. Przemysłu i Handlu ustalił zasady prowadzenia gospodarki odzieżą roboczą i ochronną w zakładach pracy.

Każdy zakład pracy jest obowiązany dostarczyć pracownikom bezpłatnie odzież roboczą. Ponadto powinien zaopatrzyć robotników w odzież ochronną oraz w sprzęt ochrony osobistej, zgodnie z potrzebami, podyktowanymi względami bezpieczeństwa i higieny pracy.

Rozdział tych rzeczy przeprowadza w każdym zakładzie pracy specjalna komisja, w skład której wchodzą również przedstawiciele Rady Zakładowej.

Wzorowa wieś otrzymała bibliotekę

SKIERNIEWICE. Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi przeznaczył dla wsi Miedniewice w pow. skierniewickim bibliotekę, liczącą 5 tysięcy tomów. Miedniewice otrzymały ten dar za wzorowo pracujące we wsi Koło Gospodyń Wiejskich.

Nowe zagrody dla biednych chłopów

SZCZECIN. Wojewódzki Wydział Odbudowy w Szczecinie otrzymał kredyt w wysokości 475 milionów zł., przeznaczony na odbudowę zagród dla mało i średniorolnych chłopów na Pomorzu Zachodnim. Rozdziałem kredytów zajmą się powiatowe i gminne rady narodowe przy współpracy Samopomocy Chłopskiej oraz starostw i urzędów gminnych.

ŻYCIE PARTII

Przedkongresowe konferencje dzielnicowe

WOLA. W dniu 24 bm. o godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy PPS Wola przy ul. Ogrodowej odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi sekretarz CKW i sekretarz stołeczny PPS tow. Feliks Baranowski.

ŻOLIBORZ. W dniu 24 bm. o g. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Żoliborz przy ul. Kossaka 10 odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi członek Komisji Politycznej CKW PPS tow. Stefan Matuszewski.

POWIŚLE. W dn. 25 bm. o g. 15 odbędzie się w lokalu Komitetu Dzielnicowego PPS Powiśle przy ul. Tamka 18 konferencja dzielnicowa z wyborem delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, na której referat wygłosi sekretarz SK PPS tow. Hoffman.

Posiedzenie Woj. Komisji Rewizyjnej

W dniu 23 b.m. (wtorek) o godz. 15 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się posiedzenie Warszawskiej Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej.

ZEBRANIA

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA - LEWOBRZEŻNA

PK PPS Warszawa-Lewobrzeżna zawiadamia, że dnia 25 bm. o godz. 17 we Włochach odbędzie się posiedzenie Powiatowego Komitetu PPS Warszawa-Lewobrzeżna.

Jednocześnie przypominamy, że w dniu 28 bm. o godz. 11 odbędzie się we Włochach ul. Okrzei nr 14 Konferencja Powiatowa celem wyboru delegatów na Kongres.

Na konferencję obowiązani są przybyć członkowie Rady Powiatowej, przewodniczący i sekretarze Komitetów oraz wybrani delegaci Kół. Oprócz tego przypominamy o obowiązku przysłania wykazów członków Partii w myśl otrzymanych zaleceń, jak również materiału dotyczącego akcji zbiórkowej na Wspólny Dom.

Za wykonanie niniejszego odpowiedzialni są osobiście przewodniczący i sekretarze Komitetów.

DZIELNICA OCHOTA

We wtorek, dnia 23 bm. o godzinie 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

W środę dnia 24 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe z referatem.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 24 bm. o godz. 16.30 w lokalu KD PPR ul. Mokotowska 48 odbędzie się odprawa pełnomocników Kół „Śródmieście" do zbiórki na Dom Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

DZIELNICA POŁUDNIE

Zarząd Koła Nauczycielskiego Dzielnicy PPS Południe zawiadamia, że dnia 28 bm. (wtorek) o godz. 18 odbędzie się w lokalu II Miejskiej Szkoły Zawodowej Męskiej przy ul. Sandomierskiej 12 wspólne zebranie nauczycieli członków PPS i PPR Dzielnicy Warszawa - Południe.

Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE SPÓŁDZIELCÓW PRACY

Dnia 23 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPR Śródmieście przy ul. Mokotowskiej 48 tow. R. Górski wygłosi referat na temat „Weryfikacja Spółdzielni Pracy".

Obecność ttow. pepesowców i peperowców, zrzeszonych w Spółdzielniach Pracy obowiązkowa".

REJESTRACJA PEPESOWCÓW — STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Koło PPS przy Politechnice Warszawskiej komunikuje, że termin obowiązkowej rejestracji wszystkich członków PPS, studentów Politechniki Warszawskiej (bez względu na przynależność do innego koła partyjnego) upływa z dniem 26 bm. Rejestracja odbywa się codziennie w godzinach 13 — 14 w lokalu ZAMP.

ZEBRANIE NA ANP

Koło PPS przy Akademii Nauk Politycznych zawiadamia, że dnia 23 bm. (wtorek) o godz. 20 w sali nr 9 ANP odbędzie się zebranie wszystkich członków PPS studentów ANP.

Referat na temat „Tezy programowe Zjednoczonej Partii" wygłosi sekretarz SK PPS tow. Henryk Dąbrowski.

UWAGA CZŁONKOWIE ZWIĄZKU EMERYTÓW ZUS — PPS-owcy.

W dniu 23 bm. o godz. 16 odbędzie się w Stołecznym Komitecie PPS odprawa pepesowców członków Związku Emerytów ZUS.

Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Śląska Akademia Lekarska rozpoczęła pierwszy rok pracy

BYTOM. W Rokitnicy koło Bytomia odbyła się uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego Śląskiej Akademii Lekarskiej — najmłodszej wyższej uczelni w Polsce, która w pierwszym roku akademickim liczy 230 słuchaczy: 135 na Wydziale Lekarskim i 90 na Wydziale Stomatologicznym.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu, związków zawodowych, świata lekarskiego i naukowego.

W przemówieniu inauguracyjnym rektor Akademii, prof. dr Brunon Nowakowski, podkreślił iż nowa Akademia poświęci szczególną uwagę zagadnieniom medycyny na usługach człowieka pracy oraz zakomunikował, iż senat akademicki wystąpił z wnioskiem o nadanie Akademii imienia Ludwika Waryńskiego, nieugiętego bojownika o sprawę ludu.

Z kolei zabrał głos wiceminister Zdrowia dr Sztachelski, który oświadczył, że lekarz nawet najgruntowniej przygotowany do pracy fachowej, bez uświadomienia i wyrobienia społecznego, staje się bezdusznym specjalistą, który nie jest w stanie spełnić swej roli społecznej. Ideowy, uspołeczniony lekarz musi nie tylko znać klasę robotniczą, ale całym sercem podzielać jej ideały i brać udział w walce klasy robotniczej o pełne wyzwolenie i stworzenie nowego, lepszego życia".

Po przemówieniach dziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr Tadeusz Pawlikowski odebrał ślubowanie akademickie od studentów pierwszego roku, po czym zebrani wysłuchali wykładu inauguracyjnego.

Na zakończenie nastąpiło otwarcie nowocześnie wyposażonego Domu Akademickiego, w którym mieszka już 200 studentów.

SPORT

Witamy sportowców węgierskich w przededniu spotkań w Polsce

Rzut oka na wyniki węgierskiego sportu ludowego

Wczoraj rozpoczął się Tydzień Węgiersko - Polski, który uświetniony będzie w dziedzinie sportu spotkaniami pięściarzy węgierskich z polskimi i meczem gimnastycznym Polska — Węgry. Przybyłych z tej okazji do naszej stolicy przedstawicieli sportu węgierskiego witamy serdecznie i życzymy im osiągnięcia dobrych wyników w przyjacielskich spotkaniach z polskimi sportowcami.

Nawiązanie stosunków sportowych między Polską a Węgrami nastąpiło natychmiast po pierwszej wojnie światowej. Węgrzy byli pierwsi, którzy ułatwili nam wstęp na międzynarodową arenę sportową i byli naszymi pierwszymi nauczycielami w szeregu gałęzi sportu, w szczególności w piłce nożnej, szermierce, pływaniu, piłce wodnej itd.

Dziś sport węgierski zajmuje jedną z czołowych pozycji na świecie, czego dowodem jest zajęcie na XIV Olimpiadzie czwartego miejsca w klasyfikacji ogólnej po USA, Szwecji i Francji a przed takimi potęgami sportowymi jak Włochy, Czechosłowacja, Szwajcaria, Anglia itd. Węgrzy zdobyli na Olimpiadzie 10 złotych, 5 srebrnych, 11 brązowych medali oraz 14 czwartych, 9 piątych i 5 szóstych miejsc.

Sport na Węgrzech odrodził się po wojnie na nowych demokratycznych zasadach. Odbudowa sportu wymagała scentralizowania władz sportowych. Powołano do życia Sekretariat Stanu do Spraw Sportu jako nadrzędną instytucję, której zadaniem jest planowanie oraz koordynowanie prac poszczególnych związków sportowych. Umasowienie sportu pociągnęło za sobą konieczność zwiększenia ilości istniejących obiektów sportowych. W tym roku przystąpiono więc do budowy 160 ośrodków sportowych na terenie całego kraju, przy czym największy i najbardziej nowoczesny **powstanie w Budapeszcie. Władze** państwowe wykazują wielkie zrozumienie dla sportu, czego dowodem jest uwzględnienie jego rozbudowy w planie trzyletnim.

Zwycięstwa i lokaty uzyskane na Olimpiadzie wskazują, że umasowienie sportu bynajmniej nie wpływa ujemnie na wyniki wyczynowe, lecz przeciwnie umasowienie pozwala wyławiać talenty, które otacza się troskliwą opieką. W dziedzinie lekkoatletyki na czoło wysunął się Imre Nemeth, zdobywca złotego medalu w rzucie młotem, a obok niego Olga Gyarmati, która na Olimpiadzie zajęła pierwsze miejsce w skoku w dal. Wspaniałe sukcesy odnieśli również zapaśnik Bobis i pięściarz Papp. Poza tym Węgrzy święcili triumfy w swoim sporcie narodowym w szermierce. Demokracja ludowa upowszechniła tę gałąź sportu, która dotychczas miała charakter elitarny i przemieniła szermierkę w sport masowy, wprowadzając ją do fabryk, zakładów pracy, a także i do szkół. Drużyna szablistów węgierskich zdobyła prymat dzięki bezprzykładnej w historii igrzysk brawurze. Złoty medal we florecie zdobyła znana na Węgrzech jak i za granicą Ilona Ellek, która po raz pierwszy taki medal zdobyła na Olimpiadzie w Berlinie. Doskonałą szermierką jest również jej siostra Margaret Ellek. Medale olimpijskie uzyskali gimnastycy Ferenc Petaki i Janos Mogyorossy.

Zwycięstwo olimpijskie zdobyły Węgry w strzelaniu. Sport strzelecki walczył na Węgrzech z dużymi trudnościami natury technicznej i dlatego też specjalny podziw wzbudza zwycięstwo Karola Takacsa uzyskane pomimo tych trudności i utraty przed kilku laty prawej ręki. Wspaniałe wyniki pływaków węgierskich wskazują nadto, że Węgrzy zaliczają się do najlepszych w tej dziedzinie w Europie. Węgierski sport pływacki dysponuje wielką ilością zawodników. Georgiu Mitro 2 lata temu nieznany jeszcze w sporcie, jest obecnie czołowym pływakiem europejskim. Na Olimpiadzie londyńskiej zajął trzecie miejsce w biegu na 1500 metrów stylem dowolnym. Eva Novak zaczęła pływać jeszcze w szkole podstawowej i nie mając lat 13 startowała już na zawodach. Ostatnio ustanowiła rekord Węgier na 200 m. stylem klasycznym. Niemniej znaną pływaczką jest Eva Szekely, która jest jedyną z zawodniczek kobiet w Europie pływającą „motylkiem".

XIV Igrzyska Olimpijskie wykazały, że sport węgierski idzie właściwą drogą i że wkrótce osiągnie jeszcze lepsze niż dotąd wyniki.

P. Z. P. R. przeniesiony do Warszawy

W Krakowie odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej w obecności przedstawicieli GUKF, na którym postanowiono przenieść siedzibę Związku do Warszawy. W wyborach nowego Zarządu wzięto pod uwagę działaczy zamieszkujących w stolicy. Prezesem Związku wybrano mgr. Z. Nawrockiego, wiceprezesami Kowalewskiego, Maleszewskiego i Rzeszota, przewodniczącym WSS Cyprysiaka i kapitanami sportowymi — **inż. Wierszyłłę, Patrzykonta i Tomisza-**

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

A madame Kazanska z idiotycznym uporem malowała coraz to nowe wstążki i dawała je w prezencie tym samym znajomym po dwa lub trzy razy.

Całe mieszkanie Kazanskich było ozdobione tymi wstążkami. Przylepiały się do palców, szeleściły i mogły u nerwowego człowieka spowodować pokrzywkę.

Mieszkanie Kazanskich było bardzo wysokie i jasne, ale światło w nim wydawało się chłodne i szare. Promienie słońca, wpadłszy do tego mieszkania, traciły blask i ciepło i leżały na podłogach jak arkusze wypłowiałego papieru.

Przez długi czas nie mogłem się zorientować, co było treścią życia Kazanskich. Wierzyli w Boga i w to, że Bóg urządził świat w ten mianowicie sposób, aby rodzina Kazanskich mogła opływać we wszystko. W ich pojęciu Pan Bóg był kimś w rodzaju generała-gubernatora, tylko z szerszym zasięgiem władzy. Ustanawiał porządek we wszechświecie i sprzyjał porządnym rodzinom.

Oprócz Boga Kazanscy mieli Marusię. Kochali ją chorobliwą miłością ludzi, którzy doczekali się dziecka dopiero na starość.

Zachcianki Marusi uważali nie tylko za miłe, lecz nawet za święte. Wystarczyło, że Marusia wydęła usteczka, a papa generał natychmiast odpinał ostrogi, chodził na palcach i wzdychał, mama zaś gorączkowo przygotowywała w kuchni ulubiony Marusiny przysmak — ciastka francuskie.

Głównym tematem rozmów, które prowadzili ze sobą staruszkowie, było zamążpójście Marusi. Wyszukiwanie odpowiednich kandydatów szło bardzo powoli. Z biegiem czasu przeszło w manię, w namiętność. Pamięć mamy Kazanskiej była podobna do grubej teki biurowej, w której znajdowały się ponumerowane i pozszywane akta osobiste wszystkich godnych uwagi młodzieńców Kijowa i całego południowo - zachodniego obszaru Rosji.

Marusia chodziła do prywatnego gimnazjum pani Duczyńskiej. Była to szkoła dla dzieci bogatych mieszczan, w której stopnie stawiano w zależności od majątku i pozycji społecznej rodziców.

Lecz Marusia była tak beznadziejnie głupia, że nawet wysokie stanowisko papy Kazanskiego nie ratowało jej od dwójek. Wywołana do tablicy, Marusia gniewnie milczała zacisnąwszy mocno usta i skubała brzeżek czarnego fartuszka.

Każda dwójka wywoływała popłoch w generalskiej rodzinie. Marusia zamykała się w swoim pokoju i zapowiadała głodówkę. Madame Kazanska spazmowała. Generał biegał z kąta w kąt i krzyczał, że zaraz jutro pojedzie do gubernatora i rozpędzi ten cały „żydowski sklepik“.

Następnego dnia generał wkładał galowy mundur ze wszystkimi orderami i udawał się powozem do przełożonej gimnazjum, pani Duczyńskiej — majestatycznej damy, która doskonale umiała ocenić stanowisko społeczne rodziców swych uczennic.

Sprawa kończyła się tym, że Marusi przerabiano dwójkę na trójkę z minusem. Pani Duczyńska nie chciała tracić uczennicy z tak dostojnej rodziny. Mogłoby to rzucić cień na jej nieposzlakowany zakład. A rodzina Kazanskich uspokajała się do nowej dwójki.

Już po pierwszej lekcji doszedłem do przekonania, że tłumaczenie Marusi czegokolwiek jest najzupełniej bezcelowe. Nic nie mogła zrozumieć. Zdecydowałem się przeto na ryzykowny krok. Zmuszałem ją do wykuwania podręczników na pamięć. Z tym jakoś sobie dawała radę. Uczyła się kartki po kartce, tak jak dzieci wbijają sobie do głowy abrakadabrę w rodzaju „liczenia“: „Ena, bena, res, kwinter, kwinter, żes!“

Z takim samym skutkiem, jak Marusię, mógłbym uczyć historii, geografii i języka rosyjskiego — papugę. Była to zaiste piekielna praca. Ogromnie mię wyczerpywała.

Lecz wkrótce trud mój został wynagrodzony: Marusia otrzymała pierwszą trójkę.

Gdy wieczorem zadzwoniłem do mieszkania Kazanskich, drzwi otworzył mi sam generał. Przytupywał i zacierał ręce. Na szyi podskakiwał mu order świętej Anny. Pomógł mi zdjąć mój znoszony gimnazjalny płaszcz.

Marusia, w nowej sukience i z ogromnymi kokardami we włosach, tańczyła walca z krzesełkiem przy dźwiękach pianina pośrodku salonu. Na pianinie grała mademoiselle Martin, nauczycielka języka francuskiego, która również udzielała lekcyj Marusi. Szpic biegał po pokojach i bezładnie szczekał.

Drzwi do stołowego pokoju rozwarły się i weszła madame Kazanska w sukni z trenem. Za jej plecami dostrzegłem odświętnie nakryty stół.

Z okazji pierwszej trójki wydano wspaniałą kolację. Przy końcu kolacji generał zręcznie odkorkował butelkę szampana. Madame Kazanska pilnie śledziła męża oczyma, by przypadkiem nie nalał wina na obrus.

Generał zaczął pić szampana jak wodę. Od razu poczerwieniał, machnął rękami i z rękawów jego surduta wypadły okrągłe błyszczące mankiety.

— Ta-ak! — powiedział i smutnie pokiwał głową. — Każdy mężczyzna powinien dźwigać swój krzyż w tym piekielnym życiu. Więc dźwigamy go wszyscy, nie odpoczywamy! Kobiety, panie gimnazjalisto, nigdy nas nie zrozumieją. Mają ptasie móżgi.

— Duszku — zawołała z przestrachem madame Kazanska — cóż ty wygadujesz! Naprawdę nie mogę zrozumieć.

— Mam to w nosie! — uciął kategorycznie generał. — Mam to trzykroć w nosie! Wypijemy, panie gimnazjalisto. Jak powiedział nasz genialny poeta: „Jakaż to trudna rzecz, mój Boże, dorosłej córki ojcem być!“

— Duszku! — zawołała ponownie madame Kazanska i pod jej oczami zadrżały niebieskawe woreczki.

— Mufeczko — odrzekł generał słodkim, lecz groźnym głosem — czyś ty nie zapomniała, że jestem generałem - adiutantem rosyjskiej armii?

Stuknął pięścią w stół i zaskrzeczał drżącym falsetem:

— Proszę słuchać, gdy ja mówię! Byłem nauczycielem najjaśniejszego pana i nie życzę sobie, by mi robiły uwagi bezmyślne oślice! Wstać!

Skończyło się na tym, że generał zerwał się z miejsca, chwycił ze stołu serwetkę, przytupnął i zaczął tańczyć kozaka. Potem zwalił się na krzesło i musiano go poić kroplami walerianowymi. Jęczał i wierzgał króciutkimi nóżkami.

Wyszedłem z tej libacji razem z mademoiselle Martin. Latarnie świeciły blado. Był mglisty, marcowy wieczór.

— Och! — westchnęła mademoiselle Martin. — Jakże się zmęczyłam! Nie mogę już wytrzymać z tą głupią uczennicą. Ani bywać w tym głupim domu. Zrzeknę się tych lekcji.

Zazdrościłem mademoiselle Martin: mogła sobie pozwolić na to, aby zrzec się lekcji z Marusią, a ja nie mogłem tego zrobić. Kazanscy płacili mi trzynaście rubli miesięcznie. Było to bardzo duże wynagrodzenie za korepetycje.

W tym czasie ojciec rzucił posadę w fabryce pod Briańskiem i wyjechał z Bieżycy do Horodyszcza, do dziadkowego dworku. Nie mógł mi już pomagać. A przed matką skłamałem. Napisałem jej, że zarabiam pięćdziesiąt rubli miesięcznie i że nic mi nie trzeba przysyłać. Cóż zresztą matka mogła mi przysłać!

Mademoiselle Martin pożegnała się ze mną na rogu Bezakowskiej. Zaczął sypać gęsty śnieg. Lampa gazowa syczała nad wejściem do składu aptecznego.

Mademoiselle Martin szybko poszła w kierunku bulwaru Bibikowskiego. Szła posuwistym krokiem, jakby jadąc na wrotkach. Schyliła głowę i zasłoniła się mufką od śniegu.

Stałem i patrzyłem za nią. Po wypiciu szampana doznawałem dziwnego uczucia. To jakaś mgiełka spowijała mi głowę — i wszystko mi się wydawało pełne cudownego znaczenia, to znowu fala mgły znikała — i zdawałem sobie jasno sprawę, że właściwie nic szczególnego w moim życiu się nie wydarzyło. Jutro, tak samo jak i dziś, będę szedł w stronę domu Kazanskich tymi samymi ulicami, które znam dokładne, aż do ostatniego szyldu, mijając ogródki, dorożkarzy, słupy ogłoszeniowe i stójkowych; wejdę po schodach wyłożonych żółtymi kafelkami, nacisnę dzwonek u drzwi malowanych na dąb, na odgłos dzwonka zaszczeka szpic, po czym wejdę do tego samego przedpokoju z lustrem i wieszadłem, na którym wciąż w tym samym miejscu będzie wisiał zapięty na wszystkie guziki generalski płaszcz z czerwonymi klapami.

Lecz gdy fala mgły napływała ponownie, myślałem o duchowym pokrewieństwie ludzi samotnych, takich jak mademoiselle Martin, Ficowski i ja. Wydawało mi się, że powinniśmy stworzyć jakby rodzinę, pomagać sobie nawzajem, żeby zwalczyć przeciwności losu.

Ale skąd wpadłem na tę myśl, że mademoiselle Martin była samotna? Nie znałem jej zupełnie. Słyszałem tylko, że pochodzi z miasta Grenoble, i widziałem, że ma ciemne, trochę zasępione oczy. I to wszystko.

Postałem na rogu i poszedłem do Ficowskiego. Nie zastałem go w domu. Znalazłem w umówionym miejscu klucz i otworzyłem drzwi.

W pokoju było zimno. Zapaliłem lampę, napaliłem w żelaznym piecyku, wziąłem ze stołu książkę, położyłem się na ceratowej kanapie, otuliłem się płaszczem i zacząłem czytać.

Znów napłynęła fala mgły. „Powolną dni jesienne toczą się koleją“, czytałem. Między strofkami wierszy zajaśniało ciepłe światełko. Stawało się coraz silniejsze i ogrzewało mi twarz. „Powoli, krążąc, liście opadają z drzew; przedziwna świeżość nieba, wiatru lekki wiew — i dusze nieuchronnie, jak liście, butwieją“.

Przewróciłem kartkę. „Wierz mi — młodych pokoleń w naszym wielkim kraju nie było nieszczęśliwszych niż moje“.

Odłożyłem książkę. Leżałem i rozmyślałem nad tym, że czeka mię życie, niewątpliwie pełne cudownych wydarzeń — i radosnych, i smutnych.

Życie było jak ta noc z jej słabym odblaskiem śniegu, milczeniem ogrodów i łuną latarni ulicznych. Noc kryła w swym mroku tych miłych ludzi, którzy kiedyś staną mi się bliscy, ten cichy przedświt, który na pewno zabłyśnie nad ziemią. Noc kryła w sobie wszystkie tajemnice, wszystkie spotkania, wszystkie radosne chwile przyszłości. Jakież to cudowne!

Nie, poeta nie miał racji, skarżąc się na los mojego pokolenia. Nie byliśmy nieszczęśliwi. Wierzyliśmy i kochaliśmy. Nie zakopywaliśmy swych talentów w ziemi. Nasze dusze unikną, na pewno unikną „nieuchronnego butwienia“. Nie, po stokroć nie! Będziemy do końca życia walczyli o to, aby nadeszły zadziwiające czasy.

Tak sobie rozmyślałem leżąc na ceratowej kanapie. Niech zginą ci wszyscy obrzydliwi Kazanscy, to całe niegodziwe i cnotliwe mrowisko! Tego wieczora wypowiedziałem mu wojnę.

Kiedy wróciłem od Ficowskiego do swego pokoiku przy Dzikim zaułku, pani Kozłowska podała mi depeszę. Depesza powiadamiała, że w dworku Horodyszcze, koło Białej Cerkwi, umiera mój ojciec.

Następnego dnia wyjechałem z Kijowa do Białej Cerkwi.

Śmierć ojca zerwała pierwszą nić łączącą mnie z rodziną. Potem zaczęły pękać wszystkie pozostałe nici.

KARCZMA NAD BRAGINKĄ

Stary parostatek klapiąc kołami pełzł w górę Dniepru. Była późna noc. Nie mogłem zasnąć w dusznej kajucie i wyszedłem na pokład.

Z nieprzejrzanych ciemności dął wiatr, sypał kroplami deszczu. Koło mostku kapitańskiego stał jakiś starzec w połatanej świtce. Słaby płomyk latarni oświetlał jego twarz, obrośniętą włosami.

— Kapitanie — mówił starzec — czy naprawdę nie może pan zrobić tego ustępstwa staremu człowiekowi! Niech pan mię wyrzuci na brzeg. Stąd do mojej wioski nie ma nawet wiorsty. A z Tieremców będę musiał wlec się całą noc. Dopraszam się łaski!

— Czy ty kpisz sobie? — spytał kapitan. — Końca własnego nosa się nie widzi, a ja będę przybijał do brzegu i dla twojej wygody narażał parostatek na awarię!

— Po cóż miałbym kpić — odpowiedział starzec. — O, tu za górką jest moja wioska — pokazał ręką na ciemność. — Niech pan mię wyrzuci! Niech pan będzie łaskaw!

— Tierientij! — spytał kapitan sternika, udając, że nie słucha starca — czy ty coś widzisz?

— Nie widzę własnego rękawa — mruknął ponuro sternik. — Przeklęta ciemność! Prowadzę statek tylko słuchem.

— Pokaleczymy pudło! — westchnął kapitan.

— Nic się waszej czertopchajce nie stanie — wymamrotał gniewnie starzec. — Ależ z was kapitanowie! Lepiej byście w Łojewie gruszkami handlowali, niż prowadzili parostatki po Dnieprze. No, wyrzucicie mię, czy nie?

— Pogadaj sobie jeszcze trochę!

— Właśnie, że pogadam! — odrzekł kłótliwie starzec. — Któż to słyszał, żeby zawozić pasażerów aż do Tieremców!

— Ależ zrozum — zawołał żałośnie kapitan — że przecież ciemno choć oko wykol! Gdzież ja mam przybić? No gdzie?

— A, o, tu, na przeciwko jaru! — Starzec znowu pokazał ręką na nieprzejrzaną ciemność. O, tu! Mogę stanąć koło locmana i będę mu wskazywał drogę.

— Wiesz co? — powiedział kapitan. — Idź ty sobie do wszystkich diabłów!

— Aha! — zawołał starzec tryumfująco. — Więc to znaczy, że pan odmawia? Tak?

— Tak! Odmawiam!

— To znaczy, pana nie obchodzi, że muszę zdążyć na wesele mojej córki? Nic pana nie obchodzi. Krzywdzi pan starego człowieka!

— Cóż mię może obchodzić twoja córka!

— A czy Andrej Gon też pana nie obchodzi- — spytał nagle starzec cichym i groźnym głosem. — Czy z Andrejem Gonem jeszcze się pan nie witał? To panu powiem, że sam Andrej Gon będzie na tym weselu.

Kapitan milczał.

— Nic pan nie mówi? — spytał szyderczo starzec. — Pański statek nazywa się „Nadzieja“. No to panu powiem, że nie ma pan żadnej nadziei powrócić cało, jeśli pan mię nie wyrzuci na brzeg. Już Gon się o to postara. Jesteśmy swojakami. Gon tego nie daruje.

— Tylko bez pogróżek! — wymamrotał kapitan.

— Kapitanie — odezwał się ochrypłym głosem sternik — sam pan widzi, jaki to uparty dziad. Niech pan pozwoli, że go wyrzucimy na brzeg. Z Gonem lepiej nie zadzierać.

— No, pal cię sześć! — powiedział kapitan do starca. — Stań obok locmana i wskazuj drogę. Tylko uważaj, żebyś nie rozbił statku.

— Mój Boże! Przecie ja znam Dniepr jak swoją własną stodołę! A parostatek — wiadomo: własność państwowa!

Starzec stanął przy kole sterowym i zaczął komenderować:

—Prawą ręką ściągaj! Ostrzej! Bo pójdziesz na głębię. Tak. Jeszcze ostrzej!

Gałązki łozy zaczęły trzepać w burty. Parostatek dotknął dziobem dna rzeki i stanął. W dole, pod pokładem, dały się słyszeć zaniepokojone głosy pasażerów, przebudzonych nagłym wstrząsem. Do brzegu było ze trzydzieści kroków. Pomiędzy krzewami płynęła czarna woda.

— No — powiedział kapitan do starca — wyłaź. Przyjechaliśmy.

— Gdzież ja tu wylezę? — zdziwił się starzec. — Tu mię woda nakryje z głową. Przecie mogę się utopić!

— Cóż mię to obchodzi! Sameś prosił. No! — krzyknął kapitan. — Wyłaź, bo cię każę zepchnąć do wody!

— Ciekawa rzecz! — wymamrotał starzec i poszedł na dziób parostatku.

Przeżegnał się, przelazł przez nadburcie i skoczył do wody. Woda sięgała mu do ramion.

Klnąc i złorzecząc starzec zaczął z pluskiem gramolić się na brzeg. Parostatek, pracując kołami wstecz, powoli wypłynął z zarośli.

— No, jak tam, żyjesz? — krzyknął kapitan.

— Czego szczekasz! — odpowiedział z brzegu starzec. — I tak cię nie ominie spotkanie z Andrejem Gonem.

Parostatek odpłynął.

Tego lata po gubernii czernihowskiej i po całym Polesiu wałęsały się nieuchwytne bandy rozbójników, które napadały na folwarki, na majątki ziemskie, grabiły pocztę, a nawet zatrzymywały pociągi.

Najodważniejszym i najruchliwszym ze wszystkich hersztów był Andrej Gon. Oddziały dragonów i strażników tropiły go w lasach, zapędzały w nieprzebyte bagna poleskie, lecz Andrej Gon zawsze im się wymykał i łuny pożarów biegły w ślad za nim ciemnymi nocami.

Wokół postaci Andreja Gona już plotła swą sieć legenda. Opowiadano, że Andrej Gon jest obrońcą biedaków, wszystkich nieszczęśliwców i sierot, że napada tylko na obszarników, że był przedtem albo uczniem gimnazjum w Czernihowie, albo kowalem wiejskim. Jego nazwisko stało się symbolem pomsty społecznej.

Jechałem na wakacje właśnie do tych miejsc, gdzie grasował Andrej Gon, do moich dalekich krewnych, Sewriuków. Mieli oni na Polesiu niewielki, skromny folwarczek, który nazywał się Jołcza. Ten wyjazd urządził mi Borys. Nie znałem Sewriuków zupełnie.

— Odpoczniesz sobie w Jołczy — powiedział. — Sewriukowie mają różne dziwactwa, ale także dużo ujmującej prostoty. Będą ci bardzo radzi.

Zgodziłem się na wyjazd do Jołczy, gdyż nie miałem innego wyjścia. Przeszedłem do ósmej klasy gimnazjum. Niedawno złożyłem egzaminy i miałem w perspektywie nużące lato w Kijowie. Wuj Kola wyjechał razem z ciocią Marusią do Kisłowodska. Matka przebywała w Moskwie. A do Horodyszcza nie chciałem jechać, gdyż z listów wuja Ilka domyśliłem się, że ma jakieś nieporozumienia z ciocią Dozią. Przestraszały mię wszystkie kłótnie rodzinne. Nie chciałem już być ich świadkiem i mimowolnym uczestnikiem.

Na drugi dzień pod wieczór parostatek podpłynął do niskiego poleskiego brzegu Dniepru. W powietrzu dokuczliwie brzęczały roje komarów. Purpurowe słońce zapadało w białawy opar nad rzeką. Z zarośli zaciągało chłodem. Płonęło ognisko. Koło ogniska stały chude wierzchowe konie.

Na brzegu czekała na mnie cała rodzina Sewriuków: szczupły mężczyzna w butach z cholewami i czesuczowej marynarce — właściciel folwarku, niewysoka młoda kobieta — jego żona i student — jej brat.

Posadzono mię na wozie. Sewriukowie dosiedli wierzchowców i pokrzykując ruszyli naprzód ostrym kłusem.

Szybko zniknęli mi z oczu i zostałem sam z małomównym woźnicą. Zeskoczyłem z wozu i poszedłem obok niego piaszczystą drogą. Trawa po obydwóch stronach drogi tonęła w ciemnej, błotnistej wodzie. W tej wodzie migotał nie gasnąc słaby odblask wieczornej zorzy. Jednostajnie pogwizdując ciężkimi skrzydłami przelatywały dzikie kaczki. Z krzewów, lgnąc do ziemi szarymi strzępami, wypełzała mgła.

Potem od razu poczęły kumkać setki żab i wóz zaturkotał na belkowej grobli. Ukazał się dworek otoczony częstokołem. Na polance wśród lasu stał dziwny, ośmiokątny, drewniany dom z mnóstwem werand i przybudówek.

Wieczorem, kiedyśmy siedzieli przy skromnej kolacji, do stołowego pokoju wszedł przygarbiony starzec w siermiędze i kaszkiecie z oderwanym daszkiem. Zdjął z ramienia długą myśliwską strzelbę i postawił ją pod ścianą. Za starcem, stukając pazurami po podłodze, wszedł pstrokaty pointer, siadł koło progu i zaczął młócić podłogę ogonem. Ogon stukał tak głośno, że starzec powiedział:

— Cicho, Hałas! Powinieneś wiedzieć, gdzie się znajdujesz!

Hałas przestał stukać ogonem, ziewnął i położył się.

— No, co tam słychać, Trofim? — spytał Sewriuk i obróciwszy się do mnie rzekł: — To nasz gajowy.

— A co ma być słychać! — westchnął Trofim siadając przy stole. — Ciągle to samo. W Ladach podpalili folwark, a za Starą Hutą zabili na śmierć pana Kapucyńskiego, Panie, świeć nad jego duszą. Też, po prawdzie powiedzieć, stary był zły i podły. Naokoło wszystkich zabijają i rujnują, tylko państwa nie ruszają. Dziwna rzecz! I dlaczego ten Andrej Gon tak się nad państwem lituje? Nie wiadomo. Może słyszał, że państwo mają serce dla prostych ludzi. A może jeszcze nie nadeszła kolej?

Żona Sewriuka, Marina Pawłowna, roześmiała się.

— Ten Trofim ciągle tak — zauważyła. — Ciągle się dziwi, że jeszcze żyjemy.

— I żyjcie sobie na zdrowie — powiedział Trofim. — Nie jestem temu przeciwny. A o przewodniku państwo słyszeli?

— Nie — odparła żywo Marina Pawłowna. — A co takiego?

— A no co! Jutro go będą chowali. W Pogonnem. Należałoby pojechać.

— Pojedziemy — rzekła Marina Pawłowna. — Koniecznie musimy pojechać.

— Za to Bóg wiele grzechów państwu odpuści. — westchnął Trofim. — I ja bym się też zabrał. Iść na piechotę nie mam sił.

Trofim obejrzał się na okna i spytał półgłosem:

— Nie ma nikogo obcego?

— Sami swoi — odrzekł Sewriuk. — Mów.

— Otóż więc — oznajmił tajemniczo Trofim — w karczmie u Lejzora, nad Braginką, zjechali się majstrowie.

— Kto taki? — spytał student.

— No, majstrowie. Dziady mohylowskie.

— Poczekaj, Trofim — powiedział Sewriuk. — Trzeba ludziom wytłumaczyć. O mohylowskich dziadach nic przecie nie wiedzą.

Wtedy po raz pierwszy w życiu usłyszałem zadziwiającą opowieść o słynnych dziadach mohylowskich. Po tym opowiadaniu czas się przesunął i przeniósł mię o sto lat wstecz, a może nawet jeszcze dalej — do wieków średnich.

Od dawien dawna, jeszcze od czasów polskiego panowania, w Mohylowie nad Dnieprem istniała wspólnota żebraków i ślepców. Żebracy owi — nazywano ich powszechnie dziadami mohylowskimi — mieli swoją starszyznę i nauczycieli - majstrów.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Uczyli oni nowoprzyjętych członków wspólnoty swego skomplikowanego rzemiosła — śpiewania pieśni nabożnych, umiejętności proszenia o jałmużnę — i wpajali w nich surowe reguły żebrackiego współżycia.

Żebracy rozchodzili się po całym Polesiu, Białorusi i Ukrainie, lecz majstrowie każdego roku zbierali się potajemnie — w karczmach wśród błot lub w opuszczonych strażnicach leśnych — dla sądu i przyjęcia nowych członków wspólnoty.

Organizacja dziadów mohylowskich posiadała własny język, niezrozumiały dla otoczenia.

W niespokojnych czasach, w latach wstrząsów społecznych, żebracy stanowili groźną siłę. Umieli wszystko wyszpiegować. Nie pozwalali, by gniew ludu szybko wygasł. Podsycali ten gniew swoimi pieśniami o niesprawiedliwej władzy obszarników, o ciężkiej doli udręczonych pańszczyzną wieśniaków.

Po tym opowiadaniu Polesie, na które obecnie zawędrowałem, odbiło się w mej wyobraźni inaczej niż dotychczas. Okazało się, iż w tym kraju błot, ubogich lasów, mgieł i bezludzia płonie bez przerwy, na podobieństwo długich tutejszych zachodów słońca, ogień zemsty i krzywdy. Od tego czasu wydawało mi się, że siermięgi żebraków pachną nie chlebem i kurzem dróg, lecz prochem i spalenizną.

Zacząłem się przyglądać ślepcom i nędzarzom. Zrozumiałem, że jest to osobliwe plemię nie tylko nieszczęśliwych, ale także utalentowanych i obdarzonych niezłomną wolą ludzi.

— Co oni tam będą robili w karczmie nad Braginką? — spytał Sewriuk.

— To ich sprawa — niechętnie odpowiedział Trofim. — Schodzą się rokrocznie. Czy strażnicy tu nie węszyli?

— Nie — odrzekł Sewriuk. — Podobno wczoraj byli w Komarinie.

— No tak! — Trofim wstał. — Dziękuję. Pójdę do stodoły na siano, odpocznę sobie.

Trofim wyszedł, ale nie do stodoły, lecz do lasu i wrócił dopiero następnego dnia rano.

Marina Pawłowna opowiedziała mi historię chłopca - przewodnika.

Dwa dni temu ślepiec z przewodnikiem wstąpił do dworu bogatego obszarnika Lubomirskiego. Przepędzono go stamtąd. Kiedy ślepiec wyszedł za wrota, dozorca - Ingusz (podówczas wielu bogatych obszarników trzymało u siebie w majątkach straż złożoną z Inguszów) spuścił z łańcucha psa - wilczarza i poszczuł nim ślepca.

Ślepiec zatrzymał się, a przewodnik ze strachu zaczął uciekać. Wilczarz dogonił go i zadusił. Ślepiec ocalał tylko dzięki temu, że stał nieruchomo. Wilczarz obwąchał go, warknął parę razy i odszedł.

Włościanie zabrali ciało chłopca i przynieśli je do wioski Pogonne. Jutro chłopca mają chować.

Sewriukowie bardzo mi się podobali. Marina Pawłowna umiała doskonale jeździć konno i polować. Mała, bardzo silna, mówiła przeciągając, chodziła szybko i lekko, sądziła o wszystkim ostro, po męsku i lubiła czytać długie powieści historyczne, jak np. „Zbiegowie w Noworosji“ Danilewskiego.

Sewriuk robił wrażenie chorego. Był bardzo szczupły; miał szydercze usposobienie. Nie przyjaźnił się z żadnym ze swoich sąsiadów; wolał towarzystwo włościan - Poleszuków i wszystek czas poświęcał swemu niewielkiemu gospodarstwu. A brat Mariny, student, całymi dniami polował. W wolnych chwilach robił naboje, odlewał śrut i czyścił swoją belgijską dubeltówkę.

Następnego dnia pojechaliśmy do wsi Pogonne. Przeprawiliśmy się promem przez głęboką i zimną Braginkę. Nadbrzeżne wierzby szumiały od wiatru.

Za rzeką piaszczysta droga pobiegła skrajem sosnowego lasu. Po drugiej stronie drogi ciągnęły się moczary. Ginęły gdzieś za widnokręgiem w zamglonym powietrzu, błyszczały oknami wody, żółciły się wysepkami kwiatów, szeleściły szarawą turzycą.

Nigdy jeszcze nie widziałem takich olbrzymich błot. Z dala od drogi, pośród bujnej, zielonej trawy trzęsawiska, czerniał pochylony krzyż — w tym miejscu przed wieloma laty utonął w błocie myśliwiec.

Potem usłyszeliśmy dźwięk pogrzebowego dzwonu, dolatujący od strony Pogonnego. Linijka wjechała do odludnej wioski z niskimi chałupami krytymi zgniłą słomą. Kury gdacząc wylatywały spod kopyt koni.

Koło drewnianej cerkiewki stała ciżba ludzi. Przez otwarte drzwi widać było płonące języczki świec. Oświetlały one wianki z papierowych róż, wiszące na ikonach.

Weszliśmy do cerkwi. Tłum w milczeniu rozstąpił się, żeby nam dać przejście.

W wąskiej sosnowej trumience leżał chłopczyk o lnianych, starannie rozczesanych włosach. W złożonych na piersi bezkrwistych rękach trzymał wysoką, cieniutką świeczkę. Świeczka wygięła się i płonęła z lekkim trzaskaniem. Na żółte palce chłopca kapał wosk. Kędzierzawy pop w czarnym ornacie skwapliwie machał kadzielnicą i odmawiał modlitwy.

Patrzyłem na chłopca. Miał taki wyraz twarzy, jakby chciał sobie coś przypomnieć i ani rusz nie mógł.

Sewriuk pociągnął mię za rękaw. Obejrzałem się. Wskazał mi oczyma przeciwną stronę cerkwi. Stali tam długim szeregiem starzy żebracy.

Wszyscy byli w jednakowych brązowych świtkach, z błyszczącymi ze starości drewnianymi kosturami w rękach. Siwe głowy wznieśli do góry. Patrzyli na ołtarz. Wisiał tam obraz siwowłosego Boga - Sabaotha. Dziwnie był podobny do tych żebraków. Miał takie same głęboko osadzone i groźne oczy na chudej, ciemnej twarzy.

— Majstrowie! — powiedział do mnie szeptem Sewriuk.

Żebracy stali nieruchomo, nie żegnając się i nie bijąc pokłonów. Wokół nich było pusto. Z tyłu za żebrakami dostrzegłem dwóch chłopców - przewodników z płóciennymi torbami na plecach. Jeden z nich cichutko płakał i wycierał nos rękawem świtki. Drugi stał ze spuszczonymi oczyma i uśmiechał się blado.

Kobiety wzdychały. Chwilami z przedsionka dolatywał gwar męskich głosów. Wtedy pop podnosił głowę i zaczynał głośniej odmawiać modlitwę. Gwar ucichał.

Potem żebracy od razu ruszyli ku trumnie, w milczeniu wzięli ją na ramiona i wynieśli z cerkwi. Z tyłu za nimi przewodnicy prowadzili ślepców.

Na cmentarzu z poprzewracanymi krzyżami złożono trumnę do mogiły. Dno już zaciekło wodą. Pop odmówił po raz ostatni modlitwę, zdjął ornat, zwinął go i wyszedł kulejąc z cmentarza.

Dwaj starsi już Poleszucy, popluwszy w dłonie, chwycili za łopaty. Wtedy do mogiły podszedł ślepiec z twarzą jastrzębia i rzekł:

— Poczekajcie, ludzie!

Tłum zamarł w oczekiwaniu. Ślepiec macając laską ziemię pokłonił się mogile, potem stanął wyprostowany i patrząc przed siebie białymi oczyma zaczął mówić śpiewnie:

Pod wierzbą rosochatą, koło małej krynicy,
Usiadł Pan, by odpocząć po trudach ciężkiej drogi.
I przyszli do Niego ludzie, i młodzi, i starzy,
I przynieśli Mu wszystko, co tylko posiadali...

Tłum przysunął się do ślepca.

Baby — miód i przędziwo, a młódki zaś — korale,
Starcy — chleb żytni, czarny, a staruchy — ikony.
A jedna młoda dziewczyna przyszła z barwinkami,
U stóp Mu je pokładła, sama potem uciekła
Chowając się za skrzynię. A Bóg się uśmiechnął
I zapytał: „A któż mi swoje serce przyniesie?
Kto mi z serca swojego ofiary nie poskąpi?“

Młoda kobieta w białej chustce krzyknęła cicho. Ślepiec umilkł, obrócił się w stronę kobiety i powiedział:

I wtedy mały chłopiec położył Mu na ręce
Swe serduszko — co drżało jak gołąbek strwożony.

Spojrzał Bóg, widzi: serce przebite i krew na nim
Zakrzepła i zupełnie jak ziemia sczerniało.
Sczerniało od łez gorzkich i od wiecznej niedoli,
Bo ten chłopiec po świecie tułał się i wędrował
Ze ślepcami i szczęścia nigdy jeszcze nie zaznał.

Żebrak wyciągnął przed siebie ręce.

Powstał Pan i to słabe serce podniósł do góry.
Powstał w gniewie straszliwym, przeklął ludzką nikczemność.
I na ziemię upadły chmury czarne jak kruki,
Lasy się powaliły od grzmotu potężnego
I dał się słyszeć Pana głos, co mówił wszem wobec:

Twarz ślepca rozjaśniła się nagle radosnym uśmiechem.

„Ja to serce zaniosę do tronu na niebie,
Ten hojny podarunek rodu człowieczego,
Żeby mu się szlachetne dusze pokłaniały“.

Ślepiec zamilkł, pomyślał i zaśpiewał głuchym, lecz mocnym głosem:

Owo serce sieroce — droższe niż diamenty
I wspanialsze od kwiatów, jaśniejsze od zorzy,
Bo je ten chłopczyk dobry i prześliczny przyniósł
Wszechmogącemu Panu jako dar ubogi.

Ślepiec znowu zamilkł. Kobiety w tłumie wycierały oczy końcami ciemnych chustek.

— Ofiarujcie coś, ludzie — powiedział ślepiec — za spokój duszy niewinnie zabitego młodzieniaszka Wasyla.

Wyciągnął rękę ze starym kaszkietem. Posypały się weń miedziaki. Mogiłę zaczęto zasypywać ziemią.

Poszliśmy zwolna w stronę cerkwi, gdzie czekały na nas konie. Marina Pawłowna poszła pierwsza naprzód. Przez całą powrotną drogę milczeliśmy. Tylko Trofim powiedział:

— Ludzie żyją na świecie tysiące lat, a nie nauczyli się dobroci. Dziwna rzecz!

Po pogrzebie chłopca w dworku Sewriuków zapanował trwożny nastrój. Drzwi zamykano wieczorem na żelazne zasuwy. Sewriuk i student wstawali co noc i obchodzili folwarczek. Brali ze sobą nabite strzelby.

Pewnego razu nocą zapłonęło w lesie ognisko. Płonęło aż do świtu. Rankiem Trofim poinformował nas, że przy ognisku nocował jakiś nieznany człowiek.

— Należy przypuszczać, że był to ktoś z bandy Gona — dodał. — Krążą dokoła jak wilki.

Tego samego dnia do dworku przyszedł bosy chłopak w czarnych żołnierskich spodniach z wypłowiałymi czerwonymi wypustkami. Buty niósł na plecach. Skórę na twarzy miał popękaną od słońca i wiatru. Jego oczy patrzyły ponuro i pożądliwie.

Poprosił wody do picia. Marina Pawłowna wyniosła mu dzbanek mleka i pajdę chleba. Chłopak wypił chciwie mleko i powiedział:

— Państwo odważni. Nie boją się mieszkać w takim miejscu.

— Nikt nas nie ruszy — odparła Marina Pawłowna.

— A dlaczegóż to? — uśmiechnął się chłopak.

— Nic złego nikomu nie robimy.

— Z boku lepiej widać — odpowiedział zagadkowo chłopak i wyszedł.

Toteż Marina Pawłowna niechętnie zgodziła się następnego dnia na wyjazd męża do sąsiedniego miasteczka, gdzie miał kupić żywności i prochu. Sewriuk zabrał mnie ze sobą. Powinniśmy byli wrócić tego samego dnia wieczorem.

Spodobała mi się ta przejażdżka po bezludnym kraju. Droga szła pomiędzy błotami, przez piaszczyste wydmy, porośnięte rzadkim sosnowym lasem. Piasek przez cały czas zsypywał się cieniutkimi strużkami z kół. Przez drogę przepełzały węże.

Było bardzo gorąco i dlatego dobrze widziałem, jak nad błotami faluje nagrzane powietrze.

W miasteczku po zarośniętych mchem dachach żydowskich domków chodziły kozy. Drewniana gwiazda króla Dawida wisiała nad wejściem do synagogi.

Na placu zasypanym resztkami siana drzemały rozsiodłane dragońskie konie. Koło nich leżeli na ziemi czerwoni od gorąca żołnierze. Mundury mieli porozpinane. Leniwie podśpiewywali:

Hej, chłopczyki, zuchy żołnierzyki,
Gdzie są wasze żony?
Żony nasze — strzelby i pałasze,
To są nasze żony!

Oficer dragonów siedział na ganku oberży i popijał mętny chlebowy kwas.

Chodziliśmy od sklepu do sklepu. Było w nich mroczno i chłodno. Gołębie zdziobywały ziarna z dziesiętnych wag. Żydzi - handlarze w czarnych, zatłuszczonych myckach narzekali, że handel się nie opłaca, gdyż cały zysk idzie na przyjęcia dla naczelnika policji. Opowiadali, że trzy dni temu Andrej Gon wpadł do pobliskiego folwarku i uprowadził czwórkę wspaniałych koni.

W jednym sklepie poczęstowano nas herbatą. Trochę pachniała naftą. Do herbaty podano różowy cukier w kawałkach.

Zmitrężyliśmy z wyjazdem. Kiedyśmy wreszcie wyjechali z miasteczka, Sewriuk zaczął popędzać konie. Lecz konie opadły z sił na piaskach i mogły iść tylko powoli.

Nad grzbietami koni wisiały chmury ślepaków. Bezustannie świszczały rzadkie końskie ogony.

Z południa nadciągała burza. Błota sczerniały. Zaczął dmuchać wiatr. Szarpał liśćmi i roznosił zapach wilgoci. Błyskawice darły niebo. Dudniły i trzęsły ziemią dalekie grzmoty.

— Trzeba będzie skręcić do karczmy nad Braginką — powiedział Sewriuk. — Zanocujemy tam. Trochęśmy za długo marudzili w miasteczku.

Skręciliśmy na ledwo widoczną leśną drogę. Wóz skakał po korzeniach drzew.

Zaczęło się szybko ściemniać. Las porzedniał. W twarz powiało wilgocią i podjechaliśmy do czarnej karczmy.

Stała na samym brzegu Braginki, pod wierzbami. Z tyłu karczmy brzeg zarósł pokrzywami i wysokimi, parasolkowatymi kwiatkami blekotu. Z tych pachnących zarośli dolatywał trwożliwy pisk — widocznie chowały się tam przestraszone burzą kurczęta.

Na krzywy ganek wyszedł stary, otyły Żyd — właściciel karczmy Lejzor. Miał na nogach buty z cholewami. Jego szerokie jak u Cygana spodnie ściśnięte były czerwonym pasem.

Lejzor uśmiechnął się słodko i zamknął oczy.

— Co za gość! — zawołał i pokiwał głową. — Łatwiej znaleźć w lesie brylant, niż zwabić do siebie takiego miłego gościa. Niech pan będzie tak łaskaw i wejdzie od razu do czystej izby.

Mimo słodki uśmiech, Lejzor spoglądał na nas ostrożnie spod obrzękłych, czerwonych powiek.

— Wiem, Lejzor — powiedział do niego Sewriuk — że w pańskiej karczmie przebywają majstrowie. Niech pan się nie obawia. Nas to nic nie obchodzi. W karczmie każdy ma prawo nocować.

— Co ja mogę zrobić! — westchnął ciężko Lejzor. — Dokoła las i błota. Czy ja sobie wybieram gości? Czasem sam jestem w strachu, panie Sewriuk.

Weszliśmy do czystej połowy karczmy. Poskrzypywały wyskrobane do białości podłogi. Izba przechyliła się nieco i wszystko w niej stało krzywo. Na łóżku siedziała spuchnięta, siwowłosa kobieta, obłożona różowymi poduszkami.

— Moja mamusia — objaśnił Lejzor. — Cierpi na puchlinę wodną. Dwojra! — krzyknął. — Nastaw samowar.

Zza firanki wyjrzała i kiwnęła nam głową na przywitanie młoda kobieta z melancholijną twarzą — żona Lejzora.

Z powodu burzy okna były pozamykane. Muchy tłukły się o szyby. Na ścianie wisiał popstrzony przez muchy portret generała Kuropatkina.

Lejzor przyniósł siana i zrobił nam posłanie na podłodze. Siano przykrył grubym płótnem zgrzebnym.

Usiedliśmy do stołu i zaczęliśmy pić herbatę. W tej samej chwili piorun trzasnął z taką siłą, że na stole podskoczył niebieski talerz. Z ciężkim, równym szumem lunął na karczmę deszcz. Za oknem zapadł szarawy półmrok. Co chwila rozdzierały go błyskawice.

Ulewa zagłuszała piszczenie samowaru. Piliśmy herbatę i zajadaliśmy rogaliki. Dawno już tak mi nie smakowała herbata. Podobała mi się ta karczma, to całe odludzie, szum deszczu, echo grzmotu w lesie. Zza ściany dochodziły naszych uszu przytłumione głosy żebraków.

Byłem zmęczony jazdą na trzęsącym się wózku i całodziennym upałem, toteż zaraz po herbacie zasnąłem na podłodze na sianie. Przebudziłem się w nocy, oblany potem. Zaduch nafty wisiał w izbie jak gęsta mgła. Migotała nocna lampka. Stara Żydówka jęczała. Sewriuk siedział na sianie obok mnie.

— Chodźmy lepiej na wóz — powiedział. — Jeszcze mi tu serce pęknie od tego zaduchu.

Wyszliśmy po cichu. Wózek stał w szopie. Rozgarnęliśmy siano, ułożyliśmy się na nim i przykryliśmy się derką.

Burza przeszła. Nad lasem świeciły wilgotne gwiazdy.

Z dachu jeszcze spływały postukując krople deszczu. Zapach mokrego burzanu przenikał do szopy.

Skrzypnęły drzwi. Ktoś wyszedł z karczmy. Sewriuk powiedział do mnie szeptem:

— Proszę leżeć cicho. To prawdopodobnie majstrowie.

Ktoś usiadł na kłodzie koło szopy i zaczął krzesać z kamienia ogień. Zapachniało machorką.

— Jak się zaświeci, zaraz ruszym w drogę — powiedział skrzypiący głos. — Bo nas jeszcze wsadzą do torby.

— Chyba że tak — odpowiedział głos ochrypły. — Zasiedzielim się u Lejzora. Archanioły węszą.

— Nic dotychczas nie widać — wyrzekł trwożnie trzeci głos, całkiem jeszcze młodzieńczy. — Wszystko na deszczu rozmiękło, może dlatego...

— Dla gonowców nie ma ni mokrości, ni trudności — odparł skrzypiący głos.

— To się musi stać — powiedział ochrypły. — Oni pomszczą naszą krzywdę. Ujrzymy karę bożą. Zanim jeszcze oczy nie pogasły.

Żebracy umilkli.

— Petro — odezwał się skrzypiący — czy wszyscy ludzie gotowi?

— Wszyscy — odpowiedział młodzieńczy głos.

— To niech wyjdą z karczmy. I żeby Lejzor nosa nie wytykał. To nie jego rzecz. Wziął swoje grosze. Podróżni śpią?

— Śpią. Co by mieli robić?

Głosy znowu zamilkły. Poruszyłem się nieco. Sewriuk trącił mię w rękę. Z karczmy wyszło jeszcze kilku ludzi.

— Ja na Czernobyl i na Owrucz będę z Kuźmą szedł — powiedział znajomy głos. — Może znajdę pod Czernobylem przewodnika. Tam naród głoduje.

To mówił ów ślepiec, który śpiewał w Pogonnem nad mogiłą chłopca. Znowu zapanowała cisza. Serce mi waliło jak młotem.

Wydawało mi się, że upłynęło bardzo dużo czasu, zanim usłyszałem cichy okrzyk:

— Zajęło się!

Wśród żebraków powstał lekki rwetes.

— No, bracia — powiedział ochrypły — uklęknijmy, zmówmy pacierz i w drogę.

— „Ojcze nasz, któryś jest w niebie — zaintonowali półgłosem żebracy. — Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...“.

Żebracy podnieśli się z klęczek i poszli.

— O czym oni rozmawiali? — spytałem cicho Sewriuka.

— Nie wiem — odrzekł. — Pójdę popalić papierosa z dala od siana.

Wstał i wyszedł z szopy.

— Cóż to takiego! — powiedział ze zdziwieniem z ciemności. — Niech no pan popatrzy.

Zerwałem się na równe nogi. Za czarną Braginką, za zaroślami wierzb dymiło się i różowiło niebo. Wysokie snopy iskier wylatywały jakby zza pobliskich krzaków. Łuna odbijała się bladym światłem w rzece.

— Co to się może palić? — spytał Sewriuk.

— Lubomirski — odpowiedział z ciemności Lejzor.

Nie zauważyliśmy, jak do nas podszedł.

— Panie Sewriuk — wyrzekł błagalnym głosem — niech pan ma litość nad sobą i nad biednym karczmarzem. Zaprzęgnę panu konie i niech pan jedzie z Bogiem. Lepiej, żeby tu pana nie było.

— A bo co?

— Mogą wpaść z miasteczka dragoni. Albo strażnicy. Od karczmarza nic się nie dowiedzą. Karczmarz nic nie baczył, nic nie czuł.

— Myśmy też nic nie widzieli — powiedział Sewriuk.

— Panie! — zawołał Lejzor. — Zaklinam pana na pańskiego prawosławnego Boga! Niech pan jedzie. Nie chcę od pana pieniędzy. Droższy mi jest spokój. Czy pan widzi, co się naokoło nas dzieje!

— No, dobrze, dobrze — zgodził się Sewriuk. — Ależ z pana nerwowy człowiek. Proszę zaprzęgać konie.

Lejzor szybko spełnił to polecenie. Wyjechaliśmy.

Droga szła brzegiem rzeki. Sewriuk nie kierował końmi. Puścił lejce i konie szły same. Łuna gorzała coraz silniej. Po twarzy chlastały nas mokre gałązki.

— Teraz rozumiem — powiedział półgłosem Sewriuk. — Podpalili Lubomirskiego.

— Kto?

— Nie wiem. Prawdopodobnie za tego przewodnika, którego wilczarz zadusił. Ale myśmy w karczmie nie nocowali i niceśmy nie widzieli. Dobrze?

— Dobrze — potwierdziłem.

Za Braginką rozległ się cichy, lecz wyraźny gwizd. Sewriuk zatrzymał konie. Gwizd się powtórzył. Wózek stał pomiędzy gęstymi krzakami. Znikąd nie było nas widać.

— Hej, karczmarzu! — niezbyt głośno krzyknął z tamtego brzegu jakiś człowiek. — Dawaj prom!

Nikt nie odpowiedział. Nasłuchiwaliśmy.

Rozległ się plusk. Człowiek widocznie skoczył do wody i popłynął. Wkrótce ujrzeliśmy go zza krzaków. Płynął pośrodku rzeki, słabo oświetlonej łuną pożaru. Prąd unosił go w bok.

Niedaleko od nas człowiek wylazł na brzeg. Było słychać, jak ze szmerem spływała z niego woda.

(68) (D. c. n.).

Naszym zdaniem

U źródeł trychinozy

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zanotowano w Warszawie szereg. zachorowań na trychinozę, wskutek spożycia mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju. Niestety duża ilość warszawiaków zaopatruje się ciągle jeszcze u pokątnych handlarzy, sprzedających mięso niestemplowane, częstokroć zatrute trychinami, pochodzące ze zwierząt padłych lub zabitych w antysanitarnych warunkach.

Milicja Obywatelska i kontrolerzy sanitarni walczą skutecznie z plagą nielegalnego handlu mięsem. Walkę tę jednak utrudnia fakt, że publiczność warszawska jest wybitnie tolerancyjnie nastawiona wobec wszelkiego rodzaju oszustów i spekulantów żywnościowych. Zakażone mięso, fałszowane masło, mleko odtłuszczone i rozcieńczone wodą płyną szeroką strugą do Warszawy i znajdują nabywców.

We wsiach podwarszawskich panuje powszechne i uzasadnione przekonanie, że warszawiacy wszystko „za ciężkie" pieniądze kupią. I tak jest w istocie. Zapobiegliwe gosposie warszawskie, nie z istotnej potrzeby, ale po prostu z nałogu gromadzą zapasy żywności, skąd tylko mogą. Skutki tego są raczej smutne. Wypadki ciężkich zatruć, a nawet śmierci wskutek spożycia pochodzących z podejrzanych źródeł artykułów spożywczych nie należą do rzadkości.

Wchodzimy w okres przedświąteczny, kiedy to wszystkie panie domu ogarnia istny szał robienia zakupów. Byłoby wskazane, żeby więcej zwracały one uwagi na to, co — i gdzie kupują. Przewlekła i ciężka choroba nie jest na pewno dla nikogo rzeczą przyjemną.

Ostatnie przygotowania przed wystawieniem „Strasznego Dworu"

Prace przygotowawcze Opery (w sali „Roma") z dnia na dzień postępują naprzód. Została zorganizowana pracownia stolarska i malarnia, umieszczone w podziemiu pod sceną (dawne składy PCK). Przystosowano lokal, ustawiono warsztaty i maszyny, sprowadzono materiał drzewny. Zespół techniczny pod kierownictwem scenografa J. Hawryłkiewicza przystąpił do wykonania dekoracji do „Strasznego Dworu", zaprojektowanych przez K. Frycza. Do pracy przystępują również pracownie krawieckie. Zakupiono wszelkie niezbędne urządzenia i częściowo materiały na kostiumy do „Strasznego Dworu" oraz zatrudniono kilkunastu fachowych pracowników.

Na scenie odbywają się próby inscenizacyjne „Strasznego Dworu", które prowadzi reż. R. Ordyński z zespołem przygotowanym przez dyr. M. Mierzejewskiego. Równolegle odbywają się muzyczne prace przygotowawcze w związku z następną premierą „Wesele Figara" Mozarta. Filharmonia Stołeczna pozyskała do współpracy w dziale operowym, jako doradcę wokalnego i reżyserskiego, prof. Bregy.

Znikły ogonki przed sklepami

Słoniny i mięsa jest dosyć

Już w sobotę ub. tygodnia ogonki przed sklepami mięsnymi stały tylko w godzinach największego nasilenia ruchu (14 — 17). Potem znikły — choć w sklepach pozostało jeszcze wiele wszelakiego towaru. Wczoraj kolejek już nie obserwowaliśmy. Sklepy sprzedawały słoninę po jednym kg. na osobę.

Przyczyna tej znacznej poprawy na rynku mięsnym — to duże zwiększenie się w ostatnich dniach podaży żywca, w związku z zakończeniem siewów jesiennych i kopania ziemniaków.

Rzeźnicy warszawscy otrzymali w bieżącym tygodniu 750 ton mięsa i tłuszczów, czyli prawie tyle ile wynosi zapotrzebowanie określone dla Warszawy przez kupców i komisję zaopatrzenia (800 ton tygodniowo). Jest bardzo prawdopodobne, że w następnych tygodniach sprzedaż mięsa dla warszawskich wędliniarni i sklepów mięsnych ulegnie dalszemu zwiększeniu.

Aby zmniejszyć możliwość nadużyć ze strony właścicieli sklepów mięsnych Rzeźnia Miejska na kopii składanego przez nich zapotrzebowania będzie wpisywać pobrane przez sklepy ilości towaru. Ułatwi to pracę komisjom kontrolnym. (pa)

Stare przejście podziemne odkryto na trasie W-Z

Robotnicy pracujący przy budowie tunelu trasy W-Z odkopali ostatnio w pobliżu kościoła św. Anny wejście do starego korytarza podziemnego, który ciągnął się prawdopodobnie od kościoła do Zamku Królewskiego. Sądząc ze sposobu murowania, korytarz ten wybudowany został w wieku XVIII. Wejście zabezpieczono i w najbliższych dniach podziemne przejście zostanie dokładnie zbadane przez archeologów.

W okolicy kościoła św. Anny, odkopano również kilkanaście trumien, w których znajdowały się kości ludzkie i resztki habitów zakonnych. Na jednej z trumien zachowała się data: r. 1793. Przy niektórych zwłokach znaleziono medale zakonne. (K)

Topole przy Nowej Marszałkowskiej

Wzdłuż Nowej Marszałkowskiej Wydział Ogrodniczy zasadził ostatnio tysiąc metrów ziemi krzewami, tworzącymi żywopłot. Ponadto posadzono 600 włoskich topoli.

RADIO

ŚRODA, 24 LISTOPADA

Warszawa I

5,15 Streszcz. wiad. 5,20 Konc. por. dla świata pracy. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 7,20 Por. mozaika muz. 8,55 Szkolna gazetka radiowa. 9,30 Wszechnica Radiowa. 11,40 Aud. szkolna. 12,04 Wiad. południ. 12,10 Kronika polityczno-gospodarcza Węgier. 12,30 Konc. dla szkół. 15,30 „Katarzynki toruńskie". 16,00 Dz. popoł. 17,00 Konc. kapeli cygańskiej. 17,45 Pog. naukowa. 17,50 „Patriotyzm proletariacki". 18,00 Utwory Liszta. 18,20 Pieśni Czajkowskiego. 18,35 „Uliczka klasztorna". 18,47 Felieton 19,00. Aud. dla wojska. 19,40 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dz. wiecz. 21,00 Aud. Chopinowska. 21,40 Recytacje konkursowe. 22,00 Ork. Tan. 23,00 Ostat. wiad. 23,10. Muz. tan.

Warszawa II

17,15 Muz. poważna. 17,25 Utwory fort. 17,50 Muz. tan. 18,00 Dz. popoł. 18,20 „Uczeni w służbie społeczeństwa". 18,35 Muz. ludowa. 19,00 Utwory skrzypcowe. 19,25 „Stare i nowe". 19,45 Nowoczesna muz. tan. 20,00 Dz. wiecz. 21,00 Aud. Chopinowska. 21,40 Muz. rozrywkowa. 22,15 Szwedzka poezja ludowa. 22,30 Muz. poważna.

Robotnicy otrzymają mieszkania nieprawnie wyłączone spod kwaterunku

Wielka akcja społeczna fabrycznych trójek kontrolnych

Z inicjatywy Komitetu Warszawskiego Polskiej Partii Robotniczej przeprowadzono w ostatnich dniach wielką akcję społeczną, której celem było wykrycie mieszkań nieprawnie wyłączonych spod kwaterunku. W akcji tej wzięło udział około stu robotniczych trójek kontrolnych, w skład których wchodzili przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych. Trójki kontrolne wykryły pewną ilość mieszkań, które przydzielone zostaną w najbliższym czasie robotnikom fabrycznym Warszawy.

W wyłączaniu mieszkań spod kwaterunku było wiele nieścisłości i nawet nadużyć. Nie przestrzegano koniecznego do uzyskania promesy wyłączeniowej, procentu zniszczeń, remontowano mieszkania przed określeniem tego procentu (co w praktyce uniemożliwiało jego określenie), wreszcie uzyskując promesę wyłączeniową na cały lokal, właściciel remontował mieszkanie tylko dla siebie, pozostawiając resztę zniszczeń bez opieki i nadzoru lub remontując jedną izbę, wyłączał kilkupokojowe mieszkanie a nieraz cały dom.

W ten sposób wyłączenie spod kwaterunku nie odpowiadało w gruncie rzeczy obowiązującym przepisom a mieszkanie użytkowali często tylko właściciele (lub ich lokatorzy) nieprawnie.

Spowodowało to wydanie specjalnego rozporządzenia przez prezydenta miasta. Rozporządzenie to włącza do publicznej gospodarki lokalami te mieszkania, które otrzymały t.zw. promesę Nr 1 (gwarancję, że dom wyłączony zostanie spod kwaterunku po dopełnieniu przez jego właściciela odpowiednich przepisów) z wyjątkiem tych wypadków, w których wszystkie roboty zostały wykonane i złożono wniosek o wyłączenie (o wydanie tzw. promezy Nr. 2).

Bezpośrednia akcja

Gdyby aparat miejski miał się zająć wyszukiwaniem i kwalifikowaniem „wątpliwych" mieszkań, trwałoby to zbyt długo i wymagałoby zbyt drobiazgowej, formalistycznej procedury. Tymczasem idzie zima. Wielu robotników żyje jeszcze w ciężkich warunkach mieszkaniowych. Czas nagli...

W tych warunkach zainicjowanie bezpośredniej akcji społecznej przez KW PPR i zorganizowanie jej z udziałem przedstawicieli związków zawodowych było słuszne i pożyteczne. Mieszkania znalazły się w ciągu trzech dni.

W każdym wypadku zabezpieczenia lokalu przez trójkę kontrolną badana jest wszechstronnie całość warunków, w jakich żyją jego mieszkańcy. Każdy wypadek będzie badany osobno, przy uwzględnieniu warunków, jakie towarzyszyły odbudowie lokalu, oraz intencji i dobrej woli remontującego.

To głęboko społeczne oblicze akcji zasługuje na specjalne podkreślenie.

Mieszkania przydzielone będą robotnikom w najbliższych dniach na podstawie opinii rad zakładowych, partyjnych komitetów fabrycznych oraz specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli partii robotniczych, Rady Związków Zawodowych i Wydziału Kwaterunkowego Z.M. (pa)

W przeddzień Kongresu ruszy największa w Polsce maszyna rotacyjna

Uruchomienie maszyny-olbrzyma przyśpieszono o 3 miesiące

W nowowybudowanej od strony ul. Nowogrodzkiej hali drukarni „Robotnika" montowana jest od kilku tygodni, jedna z największych w Europie maszyn rotacyjnych. Maszyna miała ruszyć w kwietniu 1949. Wczoraj na masówce zorganizowanej przez koła partyjne PPS i PPR pracowników „Wiedzy" i „Prasy", zatrudnionych przy montażu maszyny, zapadła jednomyślnie uchwała, że maszyna zostanie oddana do użytku w przeddzień Kongresu Zjednoczeniowego, t.j. 7 grudnia r.b.

Tłum złożony z murarzy, Przedsiębiorstwa Państwowego Budowlanego Nr 2, elektryków f-my „Sławiński", monterów f-my „Berent" i Wydziału Drukarni „Wiedzy", zecerów, linotypistów i pracowników „Robotnika", wypełnił salę, sąsiadującą z halą, gdzie spoczywa cielsko potężnej rotacji. Masówkę otwiera imieniem kół partyjnych tow. red. J. Rawicz, który stwierdza, że cały polski świat pracy akcentuje żywiołowo swą radość z okazji zjednoczenia się partii robotniczej, deklarując podniesienie produkcji oraz przedterminowe wykonanie planów. Zadaniem i ambicją pracowników, zatrudnionych przy montażu maszyny rotacyjnej, powinno być oddanie jej do użytku na parę dni przed Kongresem Zjednoczeniowym.

W imieniu Spółdzielni Wydawniczych „Prasy" i „Wiedzy" przemawia tow. Bielski.

— W naszej pracy — stwierdza tow. Bielski — maszyna rotacyjna - olbrzym, wyrzucająca dziennie milion gazet i innych wydawnictw nie będzie odpoczywała. Znajdzie się dla niej praca zawsze. Zadanie uruchomienia rotacji o 3 miesiące wcześniej niż początkowo projektowano jest wielkim trudnym zobowiązaniem. Będzie ono wykonane w stu procentach. Uruchomienie maszyny 7.XII. b.r. będzie godnym podarunkiem dla Kongresu Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kierownik budowy prof. Suzin podkreśla doniosłość faktu, jakim jest niewątpliwie Kongres Zjednoczeniowy. Będzie on świętem całego narodu i dlatego wszyscy ludzie pracy pragną go uczcić właśnie wzmożoną pracą. Inż. Suzin apeluje do zatrudnionych przy montażu maszyny elektrotechników, monterów, do pracujących przy budowie nowych pomieszczeń drukarni murarzy i stolarzy, aby nie szczędzili trudu i dotrzymali zobowiązania.

W serdecznych, prostych słowach wyraża swe zadowolenie z bliskiego zjednoczenia obu partii przedstawiciel robotników zatrudnionych przy budowie tow. Sztabert.

Tow. Sztabert stwierdza: Wiemy, że pracujemy dla dobra mas. Tu w tym gmachu powstawać będzie prasa połączonych partii. Dołożymy wszelkich starań, aby w dn. 7 grudnia z nowej rotacji wyszło pierwsze wydawnictwo zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Gorącymi oklaskami przyjmują zebrani to oświadczenie.

Uchwała o wykonaniu robót na 7 grudnia zapada wśród burzliwych oklasków.

Masówka kończy się odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki". (R)

50 tysięcy tanich choinek na Święta dostarczą Warszawie Spółdzielnie

Rady Zakładowe dostarczą drzewek rodzinom robotniczym

Ponad 50 tysięcy choinek zostanie rozprowadzonych w Warszawie w okresie przedświątecznym. Zaopatrzenie hurtowe powierzono spółdzielni „Las", natomiast punkty sprzedaży detalicznej zorganizują organizacje społeczne i młodzieżowe, spółdzielnie spożywców oraz „Bratniaki" wyższych uczelni. W bieżącym roku zupełnie wyeliminowani zostaną prywatni dostawcy choinek, którzy, jak niejednokrotnie stwierdzono, sprzedawali drzewka wyszabrowane w lasach państwowych i parkach.

Zasadniczym celem tegorocznej „akcji choinkowej" jest niedopuszczenie do barbarzyńskiego niszczenia drzewostanu, przez złodziei i szabrowników leśnych, którzy wykorzystując okres przedświątecznej koniunktury wycinali drzewka, gdzie się tylko dało. Tysiące młodych świerków i jodeł padało pod siekierami. Niszczono całe szkółki młodych drzewek, trzebiono parki i rezerwaty.

Stan taki nie może być tolerowany. Obecnie Ministerstwo Leśnictwa podjęło energiczne środki zaradcze, aby zapobiec bezmyślnej dewastacji naszego majątku narodowego. Wyrąb choinek będzie odbywał się tylko w miejscach wyznaczonych przez administrację leśną.

Przedsiębiorców prywatnych nie dopuszczono do wyrębu drzewek. Polskie Koleje Państwowe przyjmować będą transporty choinek tylko na zlecenie Spółdzielni „Las". Kontrola nad detalicznymi punktami sprzedaży choinek powierzona została straży leśnej i M.O. Legitymacją prawa sprzedaży jest rachunek Spółdzielni „Las". Sprzedawcy, nie mogący udowodnić, że nabyli drzewka w sposób legalny pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

Główny nacisk położono w tym roku na dostawę tzw. choinek popularnych (do 80 cm. wysokości). Cena tych drzewek skalkulowana została na 63 zł w hurcie i ok. 95 zł w detalu. Choinki większe (do 3,5 m wysokości) kosztować będą 185 zł. Robotnicy i pracownicy różnych instytucji mogą otrzymać choinki po cenie hurtowej przez rady zakładowe. (Ks)

3 nowe polskie filmy zobaczymy w grudniu br.

Jeszcze w tym roku na ekranach kin stołecznych ukażą się trzy nowe pełnometrażowe filmy produkcji polskiej.

Będą to „Skarb" (życie kierowców autobusów miejskich), „Ulica graniczna" (getto warszawskie w czasie okupacji), oraz „Drukarnia przy ul. Grzybowskiej" (z dziejów prasy podziemnej). (R)

Potrzebna jest streptomycyna

Samorząd Uczniowski i Koło ZMP przy Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Handlowym dla Dorosłych Spółdzielni „Grono Nauczycielskie" w Warszawie, ul. Zygmuntowska 16 — zwracają się do wszystkich, którzy mogliby przyjść z pomocą, z gorącym apelem o streptomycynę oraz ofiary pieniężne na jej zakupienie dla ratowania życia chorej koleżanki.

Ofiary prosimy składać w Administracji „Robotnika" Al. Jerozolimskie 85.

W Warszawie kwitną banany

W cieplarni Miejskich Zakładów Hodowli Roślin, przy ul. Chodkiewicza zakwitło drzewo bananowe. Zostało ono w ubiegłym roku sprowadzone z miejskiej palmiarni w Gliwicach. Obecnie mierzy 8 m. wysokości. Kwiat ma barwę brunatno-czerwoną, pręciki pokryte są żółtym pyłkiem. Powyżej kwiatu widoczne są już wiązki małych owoców.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Wtorek, godz. 19 „Pan Jowialski".
Środa, godz. 19 „Pan Jowialski".
Czwartek, godz. 19 „Pan Jowialski".
Piątek, godz. 19 „Cyd".
Sobota, godz. 15 „Odwety", godz. 19 „Pan Jowialski".
Niedziela, godz. 14 „Fantazy", godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

FILHARMONIA (w sali „Roma"): W piątek 26 bm. koncert symf. poświęcony muzyce węgierskiej. Dyrygent — Fricsai, Zathureczky — skrzypce, Antol — fortepian. W programie Kodaly, Bartok, Liszt. W niedzielę, 28 bm. poranek, poświęcony muzyce węgierskiej.

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność" codz. g. 15,15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedzielę 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Wystawy czasowe: pokaz malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10—18. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

KONCERT ARTYSTÓW WĘGIERSKICH

W środę, 24 bm. o g. 19 odbędzie się w sali Ministerstwa Odbudowy, Al. Stalina 28, koncert z udziałem artystów węgierskich: Ede Zathureczky (skrzypce), Stefana Antola (fortepian), Mihaly Szekely (śpiew). Przedsprzedaż biletów w Impecie, Al. Sikorskiego 42, w dniu koncertu od godz. 17 w kasie.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje". Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): Godz. 13. Program Nr. 53. W niedzielę dodatkowy seans o godz. 11.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Dzieci ulicy". Pocz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki". Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) — „Młodzi idą". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Zielone lata", film prod. angielskiej. Początek seans. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Czarodziejski kwiat". Pocz. seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie, Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 8/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B-63598 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Niemiecka Partia Jedności na drodze rewolucyjnego marksizmu

Marian Podkowiński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA“)

Berlin, w listopadzie

W początkach grudnia rozpoczyna się w Berlinie konferencja partyjna Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej (SED), która stworzyła podstawy ustroju demokratycznego w jednej trzeciej części Niemiec i od 3 prawie lat walczy na czele elementów demokratycznych o przywrócenie jedności państwa na zasadach demokratycznych.

Konferencja partyjna, będzie miała dla SED przełomowe znaczenie na nowym etapie walki o niemiecki socjalizm i realizację marksistowskiego programu. SED zrobiła długą i ciężką drogę. Otoczona zewsząd wrogami, karierowiczami i zdrajcami, którzy wkradli się w szeregi partii z polecenia niemieckiej reakcji, SED, — jak pisał Walter Ulbricht w „Taegliche Rundschau“ —nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do wielkich zadań w nowym etapie odbudowy, walki o realizację planu dwuletniego i ostatecznej rozgrywki o jedność demokratycznych Niemiec. SED znajduje się obecnie na etapie samokrytyki i krytyki, w walce z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem wśród członków partii, jak i zdecydowanym potępieniem tych wszystkich, którymi powodował jedynie oportunizm lub zwykłe karierowiczostwo.

Musimy pamiętać, że gdy w r. 1946 z dawnej SED i dawnej KPD narodziła się zjednoczona partia robotnicza, kierownictwo nowej partii stanęło w obliczu ostrej walki z odradzającą się reakcją niemiecką oraz wobec judaszowych chwytów szumacherowskiej SPD w Berlinie i Hannoverze. Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że ówczesna fuzja obu odłamów niemieckiego socjalizmu nosiła charakter mechaniczny; w szeregi SED wkradły się nie tylko jednostki oportunistyczne, ale sporo karierowiczów, którzy w nowej partii widzieli odskocznię dla swych drobnych ambicji. SED była partią masową z kierownictwem o wysokim poziomie etycznym i ideowym, ze słabym średnim aktywem i o zupełnie niezbadanych dołach. Dwa z górą lata doświadczeń i walk wewnętrznych, mogły dopiero przynieść wyjaśnienie i scementować do dalszej walki o socjalizm lewicowe elementy partii, które od pierwszej chwili stały na straży demokracji niemieckiej.

Kierownictwo partyjne SED musiało walczyć nie tylko z faktami, ale i z legendami, szeroko kolportowanymi przez agentów Schumachera wśród dołów partyjnych. „Przeciwnik nasz — powiedział kiedyś Ulbricht — walczył w ciągu ostatniego czasu aktywniej i z większą celowością. Prowadził zaciętą walkę dywersyjną docierając przy pomocy wrogiej propagandy reakcyjnej aż do szeregów SED, wywierając wpływ, przede wszystkim na członków pochodzących ze sfer mieszczańskich lub drobnomieszczańskich. Stworzył organizację szpiegowską, sięgającą aż do aparatu państwowego i do kół funkcjonariuszy SED“.

W walce z wrogiem wielu członków SED usprawiedliwiało własną inercję powoływaniem się na trudności. „Tacy członkowie partii — pisze Ulbricht — nie zrozumieli jeszcze, że budowa nowego ustroju odbywa się w warunkach najcięższej walki“. Niektórzy członkowie SED sądzili, że po dokonanym zjednoczeniu SPD i KPD, po utworzeniu nowej partii, nowa organizacja już tym samym stała się partią nowego typu. To była oczywiście pomyłka.

Gdy idea zjednoczonej partii okrzepła, nastała pora porachunku z zamaskowanymi reakcjonistami i zawodowymi oportunistami. Gdy w SED zaczęto lansować poglądy o „specjalnej drodze niemieckiej do socjalizmu“, specjalnie powołana komisja partyjna, po zasadniczej dyskusji, w której wzięli udział m. in. Wilhelm Pieck, Otto Grotewohl, Bernard Koenen, Paul Wandel, Fred Oelsner, Anton Ackerman i Helmut Lehmann — odrzuciła publicznie wraz z całym Komitetem Centralnym partii, mylną i niebezpieczną teorię „odrębnej niemieckiej drogi do socjalizmu“. Nauka płynąca z niedokończonej rewolucji 1918 roku dowiodła, że właśnie prawicowy oportunizm i schlebianie mieszczańskim politykom, doprowadziły do faszyzacji Niemiec.

Na nowym etapie walki o socjalizm, SED zwalcza obecnie nie tylko mary przeszłości, ale konkretnego przeciwnika czasów nowych, który szerzy fałszywe teorie reformizmu. Pamiętać przy tym należy, że Niemcy zawsze były podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju schizm i „nowinek“, znajdujących natychmiast opiekę i poparcie u tych elementów, które straszył po nocach duch prawdziwej rewolucji.

Drugą przeszkodą w realizowaniu programu SED jest sprawa nacjonalistycznego odchylenia w partii. „Jeśli dokładnie zanalizujemy stan ideologiczny, panujący w naszej partii — powiedział na 13 posiedzeniu CK Walter Ulbricht w swym referacie pt. „Znaczenie rezolucji Międzynarodowego Biura Informacji“ — i w naszej klasie robotniczej, musimy stwierdzić, że i u nas są te tendencje nacjonalistyczne, będące po części pozostałościami minionych okresów, po części zaś skutkami systemu wrogiej propagandy, skierowanej przeciwko ZSRR, Polsce oraz państwom demokracji ludowej...“. Brak dostatecznego uświadomienia politycznego jest, zdaniem Ulbrichta, przyczyną takiego właśnie nastawienia. SED zdecydowanie przeprowadza jednak tę konsekwentną walkę z nacjonalistycznym odchyleniem we własnej partii i może poszczycić się już znacznym sukcesem. Robota szkoleniowa na tym właśnie odcinku zrobiła wyraźne postępy.

W tych warunkach — mimo początkowych oporów — możliwa się stała sprawa jasnego postawienia t. zw. sprawy polskiej na forum partyjnym. Chodziło tu o kwestię granicy polsko - niemieckiej, będącą poniekąd probierzem aktywności niemieckiego nacjonalizmu. Nastroje antypolskie były i w SED. Podsycała je niewątpliwie propaganda reakcji — i to nie tylko niemieckiej. SED miała tu do spełnienia olbrzymią rolę. Robotnik niemiecki na wschodzie musiał pojąć, że imperializm światowy pragnie pochodu nie tylko za Odrę i Nysę, ale chętnie pójdzie drogą na Warszawę i Wołgę.

SED w tej sprawie zajęła jasne i wyraźne stanowisko, wbrew oportunistom i zamaskowanym szumacherowcom. Walter Ulbricht oświadczył na posiedzeniu KC partii: **„Oświadczamy jasno i jednoznacznie, że stoimy stuprocentowo na gruncie uchwał warszawskich...“.**

Walcząc z agentami szumacherowskiego „Biura Wschodniego“, SED musiała powołać do życia Komisję Kontroli Partii, aby nie tylko wyrugować wszelkich karierowiczów oraz agentów z łona partii, ale również po to ,by przekształcić SED w partię nowego typu. W miarę postępów agitacji wroga, czujność partyjna musiała zostać zdwojona. Walka klasowa zaostrzyła się bowiem — specjalnie w strefie radzieckiej Niemiec, otoczonej zewsząd przez wroga.

„Niejedni myśleli — powiada Walter Ulbricht — że po stworzeniu podstaw ustroju demokratycznego w strefie radzieckiej, wszystko będzie już w porządku, i że walka klasowa odtąd ostygnie. Niektórzy wierzyli, że istnieje jakaś specjalna droga niemiecka, prawdopodobnie w złagodzeniu walki klasowej i w pokojowej ewolucji do socjalizmu...“. Tymczasem, w przeciwieństwie do tych poglądów, walka klasowa zaostrzyła się niepomiernie. Wróg bowiem nie złamał dotąd swych kopii i kruszyć je będzie na robotniczych grzbietach aż do ostatniego tchnienia.

Ci, którzy z pośród członków SED tego nie zrozumieli lub zrozumieć nie chcą, dali dowód nie tylko swej słabości czy oportunizmu, ale przede wszystkim swej ideologicznej obcości, w prostej linii prowadzącej do zdrady klasy robotniczej. SED rozpoczęła więc oczyszczanie swych szeregów z ludzi słabych lub wrogich programowi partii.

Czujność kierownictwa partii jest tym więcej dziś wskazana, ponieważ — jak przyznają czołowi jej przywódcy — mobilizacja klasy robotniczej pozostała w tyle za tempem wroga. Przeciwnik stał się aktywniejszym od czynników klasy robotniczej. „Nasz program głosi — czytamy w rezolucji CK SED — że zwalczamy wyzysk kapitalistyczny. Czy wogóle możemy zwalczać go, jeśli wielcy kapitaliści i bogaci chłopi są członkami naszej partii, nawet na kierowniczych pozycjach np. w spółdzielniach rolnych lub w Samopomocy Chłopskiej“.

Mimo tych niedociągnięć, SED zrobiła wiele od chwili swego powstania.

Osiągnięto sukcesy w tworzeniu zrębów demokracji ludowej przez realizację reformy rolnej, przez stworzenie uspołecznionego sektora w gospodarce, przez rozwój demokratycznej administracji państwowej. Na odcinku politycznym, SED stała się orędowniczką jedności Niemiec, tworząc instytucję Kongresu Ludowego w oparciu o blok innych stronnictw oraz uchwalając projekt demokratycznej konstytucji państwowej. Są to wielkie postępy w chaosie powojennych Niemiec.

Na grudniowej konferencji partyjnej, kierownictwo SED ma przed sobą do rozwiązania szereg zagadnień, które zadecydują o nowym etapie rozwojowym młodej partii. Do nich należą przede wszystkim przygotowanie funkcjonariuszy i członków SED do zastosowania teorii marksizmu - leninizmu w życiu praktycznym, do ukształtowania partii w organizację wewnętrznie jednolitą, zdolną do walki, posiadającą utrwaloną karność partyjną, a więc do stworzenia z SED partii nowego typu, zdolnej do walki o socjalizm — Niemczech.

Członkowie SED muszą pamiętać, że nie wystarczy tylko mówić o socjaliźmie, ale należy go praktycznie stosować na każdym odcinku pracy społecznej, politycznej lub kulturalnej.

SED musi również przekonać klasę robotniczą, że przyjaźń narodu niemieckiego ze Związkiem Radzieckim, z Polską oraz innymi narodami demokracji ludowej leży w narodowym interesie demokratycznego rozwoju Niemiec.

Odpowiedzi Redakcji

„SP“. Borów poczta Kosin n/Wisłą. Jesteście technikiem budowlanym, podporucznikiem rezerwy i chcielibyście pracować w „SP“. Najlepiej będzie, gdy zwrócicie się do Głównej Komendy Służby Polsce, Warszawa, Al. Wyzwolenia 39.

„Ubezpieczony“. Nadesłany list w sprawie Ubezpieczalni na Targówku jest anonimowy i dlatego nie będzie zamieszczony na łamach „Robotnika“.

Jagiełło Stanisław, Stalowa Wola, Liceum Przemysłu Hutniczego. Konstanty Jagiełło, o którym pisaliśmy w „Robotniku“, miał jedynego brata Władysława. O Waszym bracie, który również nosił to samo imię, nie posiadamy żadnych wiadomości. Zwróćcie się do PCK w Warszawie, Piusa 24 lub dajcie ogłoszenie w prasie — może ktoś, kto był z Waszym bratem w obozie Oświęcimskim, będzie mógł udzielić Wam bliższych wyjaśnień.

Kopański Pius Kłodnica, powiat Koźle, Śląsk Opolski. W sprawie Waszego zaopatrzenia emerytalnego zwróciliśmy się o informacje do Ministerstwa Komunikacji.

Rzeczy ludzkie i nieludzkie

Jakoś się na szczęście powoli zaczynamy wyzwalać z błędnego koła kartek i przydziałów, ale na niektóre artykuły kartki jeszcze są. Okazuje się jednak, że przydziały przydziałami, kartki kartkami, teoria teorią, a praktyka niestety — praktyką.

W pewnej miejscowości, mieszkańcy dysponowali prawem do kartek i związanymi z nimi przydziałami.

Najpierw były przydziały materiałów wełnianych, ale posiadacze kartek nic jakoś nie dostali, bo kartki zginęły w którejś zatwierdzającej instancji. Mówi się trudno — zgubić ludzka rzecz.

Następnie zdarzyły się przydziały materiałów cienkich. Tym razem organizacja nie zawiodła. Kartkowicze dostali po siedem metrów, ale... w dwóch kawałkach, no i kolory dla ludzi o słabych nerwach były absolutnie nie do zniesienia. Mówi się trudno — farbiarz był widocznie daltonistą, a to przecież też ludzka rzecz.

Wreszcie rozeszła się wieść o przydziale butów. Istotnie, buty do spółdzielni nadeszły, ale po bliższym zbadaniu okazało się, że mimo iż w Polsce mamy znacznie więcej kobiet niż mężczyzn — buty nadeszły wyłącznie męskie.

I w dodatku same największe numery.

No i co?... No i nic. Żadnych reklamacyj wnosić nie można, spółdzielnia nic nie potrafi w tej sprawie powiedzieć, a centrala powiatowa też nie wie, co z tym fantem zrobić.

Ponieważ jestem prawie pewien, że w innych miejscowościach jest zatrzęsienie butów przydziałowych damskich i to w dodatku małych numerów, za to dużych numerów męskich brak, chciałbym zainteresowane spółdzielnie zawiadomić, że spółdzielnia w Zalesiu koło m. Warszawy chętnie przeprowadzi wymianę.

Uprzedzam tylko Odpowiednią Instytucję Zajmującą Się Rozdzielaniem Artykułów Reglamentowanych, że tego rodzaju apeli nie jestem w stanie zamieszczać w permanencji. Sądzę, że prowadząc od czterech lat sprawy przydziałowe, O. I. Z. S. R. A. R. mogła się już dziesięć razy nauczyć przeprowadzania rozdziałów po linii zdrowego rozsądku i potrzeb konsumentów.

Wszelkie bowiem przydziały dla ludzi pracy nie są żadną łaską, tylko ciężko zapracowanym prawem i lekceważenie tego nie jest już rzeczą ludzką, tylko karygodnym niedbalstwem.

STRĄCZEK.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka“

Bolesław Prus — „Szkice i obrazki“, tom 5 i 6 pism zbiorowych pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego, okładkę projektował Władysław Daszewski, Warszawa 1948, str. 184 i str. 224.

Bolesław Prus — „Drobiazgi“, tom 3 pism zbiorowych pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego, okładkę projektował Władysław Daszewski, Warszawa 1948, str. 284.

Trzy tomy drobnych utworów czołowego polskiego pisarza doby pozytywistycznej.

Roger Martin du Gard, „Rodzina Thibaut“, tom I („Szary Zeszyt“, „Pokuta“, „Piękny czas“). Przekład Haliny Gądkowej („Szary Zeszyt“ i „Pokuta“) oraz Pawła Hulki - Laskowskiego („Piękne czasy“), okładkę projektował Mieczysław Piotrowski, Warszawa 1948, str. 557.

Wznowienie świetnej powieści francuskiej, odznaczonej w r. 1937 nagrodą Nobla. Jest to kronika dwóch pokoleń mieszczaństwa francuskiego na początku XX wieku.

Janusz Korczak, „Jak kochać dziecko“ (internat — kolonie letnie — dom sierot), Warszawa 1948, str. 212.

Praca dr. Korczaka, wielkiego przyjaciela dzieci, jest rezultatem długiej obserwacji wychowawczej. Jako taka powinna dotrzeć do tych wszystkich, którzy interesują się pracą wychowawczą.

Wanda Wasilewska, „Ojczyzna“, powieść, wydanie drugie, Warszawa 1948, str. 276.

Wznowienie głośnej powieści znakomitej pisarki.

Franciszek Zabłocki, „Sarmatyzm“, komedia w 3 aktach, opracował Kazimierz Czachowski, wstępem opatrzył Zdzisław Libera (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr. 10 pod red. K. Budzyka), Warszawa 1948, str. 184.

„Sarmatyzm“ to żywa, udramatyzowana satyra wyśmiewająca cechy obyczajowe i społeczne konserwatywnej szlachty.

Ewa Szelburg Zarembina — „Młodość“, Poezje; ilustracje Mieczysława Piotrowskiego, Warszawa 1948, str. 33.

Dwadzieścia wierszy znakomitej autorki „Wędrówki Joanny“.

Witold Łukaszewicz — „Klaudiusz Franciszek Łazowski (nieznany bohater Rewolucji Francuskiej) — Biblioteka Historyczna — Warszawa 1948, str. 292.

Niniejsza biografia będąca owocem długich poszukiwań w bibliotekach i archiwach francuskich przedstawia we właściwym świetle bohatera Rewolucji, Polaka, wielce zasłużonego w walce o nowy ład społeczny Francji, bożyszcza biedoty paryskiej w latach 1789—1793.

Zakopane na starcie do tegorocznego sezonu zimowego

Tomasz Domaniewski

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA“)

Zakopane, w listopadzie

Jak ogólnie wiadomo, trudno jest porównywać Zakopane do jakiejkolwiek innej miejscowości na świecie. Tubylcy uważają je za pępek świata, co niby jest dla reszty świata raczej śmieszne, ale w gruncie rzeczy nikomu nie przyjdzie nawet do głowy nazwać Zakopane prowincją.

Jasna rzecz, że w tak zastanawiającej mieścinie, wszelkie procesy zachodzą z lekka dziwacznie i na ogół dużo później niż gdzie indziej. Trudno jest przecież niemrawym autochtonom zmienić tak odrazu istniejący porządek rzeczy i przystosować się do czegoś nowego. Jak świat światem, w Zakopanem wszystko się zawsze robiło w ostatniej chwili, albo.... albo wcale się nie robiło. Martwy sezon z wyjątkiem rzadkich momentów, stanowił okres kompletnego marazmu.

A w tym roku, przyjechawszy do Zakopanego, stwierdziłem, że coś jest nie bardzo w porządku. Listopad był zawsze dla Podhala najbardziej martwym sezonem, jaki sobie można wyobrazić i według dawnych reguł wszystko powinno spać twardym, jesiennym snem.

Tymczasem nie. Zakopane się rusza i co ciekawsze przygotowuje się do nadchodzącego sezonu zadziwiająco planowo.

Realne inwestycje

Zakopane spełnia w tej chwili trzy zadania, funkcjonując jako miejsce wczasów, jako centrum sportów zimowych i jako ośrodek klimatyczny.

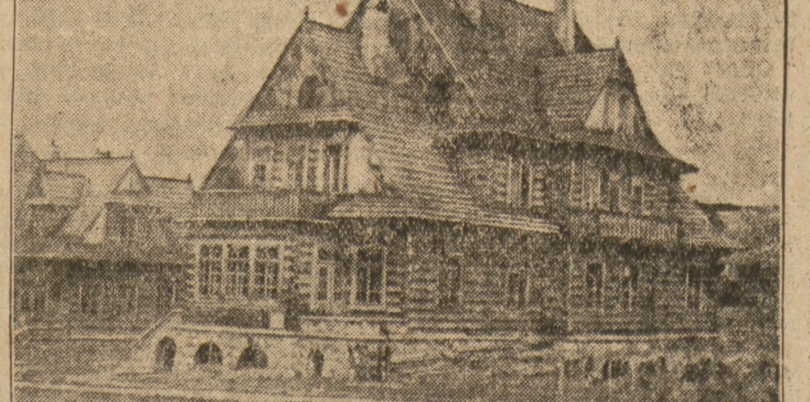
Roboty było i jest jeszcze dużo. Zasadniczą sprawą była reperacja ulic, bo przecież goście muszą się jakoś poruszać, bez niebezpieczeństwa złamania nogi. Naprawiona została tego roku nawierzchnia pięciu najbardziej zniszczonych ulic, w czym dużą rolę odegrała Służba Polsce. Junacy SP doprowadzili po za tym do porządku zaniedbany park miejski.

Na odcinku sportów zimowych, zanotować należy gruntowny remont skoczni narciarskiej na Krokwi, przeprowadzony przez GUKF. **Należało to już właściwie zrobić** dawno, bo nasza największa skocznia była wyjątkowo zaniedbana, ale zawsze się tak jakoś zdarzało, że nie było pieniędzy. Liczne zawody narciarskie jakie mają się odbyć tej zimy, otrzymają nareszcie odpowiednią oprawę. W związku z przewidywanymi imprezami łyżwiarskimi troskliwie naprawione zostało lodowisko przy ul. Kościuszki, które dotychczas słabo było wykorzystywane.

Niedobrze z komunikacją...

— Żeby jeszcze można było jakoś zorganizować komunikację wewnętrzną w Zakopanem... — wzdycha w rozmowie ze mną obecny burmistrz Zakopanego — tow. Ustupski. — To jeden z największych naszych kłopotów, — powiada.

Istotnie. Wewnętrzna komunikacja w Zakopanem jest absolutnie niewystarczająca. Trzeba pamiętać o tym, że Zakopane to nie tylko Krupówki, a robotnik czy urzędnik przebywający na wczasach nie jest w stanie płacić astronomicznych sum za sanki, żeby obejrzeć sobie dolinę Kościeliską, Cyhrlę, czy chociażby dojechać do Kuźnic. W tej chwili chodzą wprawdzie autobusy, ale bardzo nieliczne i bardzo drogie. Tow Ustupski od niedawna dopiero jest burmistrzem, ale z rozmowy wnioskuję, że ta ważna, a zaniedbana do tej pory sprawa, bardzo mu leży na sercu. Rozwiązanie jej zależy od Ministerstwa Komunikacji i od dotacji z Rady Państwa, która to dotacja została przyobiecana. Przypuszczać należy, że nie skończy się na obietnicach i Zakopane na nowej drodze swojego rozwoju nie zostanie zapomniane.



Dom wypoczynkowy KCZZ w Zakopanem

...I niedobrze z wczasami

Jak ogólnie wiadomo, w bieżącym roku, przeprowadzona została zasadnicza reorganizacja wczasów pracowniczych według zasad gospodarki planowej. Polega ona na tym, że domy wczasowe nie będą już tak jak dawniej własnością takiej czy innej instytucji, tylko zostaną przejęte przez Fundusz Wczasów, który planowo będzie nimi dysponował. Niezależnie od tego, przewidziane jest wysyłanie do ośrodków klimatycznych przede wszystkim ludzi chorych. (Oczywiście na odpowiednią chorobę).

Zakopane, znane jako jedna z lepszych w Europie miejscowości przeciwgruźliczych, powinno się — logicznie biorąc — zaopiekować przede wszystkim gruźlikami, względnie zagrożonymi gruźlicą.

Tymczasem okazało się, że Zakopane o dokonanej reformie nic jeszcze nie wie. Domy wczasowe, których jest 80 i które mieszczą się w największych pensjonatach i hotelach, nadal są w dyspozycji poszczególnych instytucji, a plan stworzenia z Zakopanego stacji klimatycznej, jeszcze do niego nie dotarł. Coś tam Fundusz Wczasów zaczyna działać, ale co i jak — nikt nie wie.

Czy to przypadkiem nie za późno. Wydaje się, że jeżeli jest dokonywana jakaś reforma w skali ogólnopolskiej, to powinna ona możliwie szybko być przeprowadzona we wszystkich punktach Polski. Zakopane jest może daleko od Warszawy, ale punkt stanowi bardzo ważny i zaniedbywane być nie może. Nie wiem jak jest w innych ośrodkach wczasowych, ale jeżeli podobnie jak w Zakopanem, to źle. Wszystko robimy dzisiaj w Polsce, z nigdy niewidzianą szybkością. Dlaczegóż wczasy się tak spóźniają? Zakopane może pomieścić 12 tysięcy narzekających na płuca wczasowiczów. To jest liczba której niepodobna lekceważyć.

Życie kulturalne

Był okres w historii Zakopanego, kiedy było ono poważnym ośrodkiem życia kulturalnego w Polsce. W okresie międzywojennym przypominało Wrocław w czasie Kngresu Intelektualistów. Pełno było pod Tatrami zawodowo myślących ludzi.

Dziś to się skończyło, ale zaczyna kwitnąć zato kultura wśród mas. Oczywiście nie należy przesadzać, ale fakt jest faktem, że w tej chwili Wydział Kulturalny Zarządu Miejskiego zaczyna działać energicznie, starając się przede wszystkim rozbudować teatry regionalne. Jak słyszałem, cztery dobre zespoły stale jeżdżą po Podhalu i mają wśród ludności wiejskiej ogromne powodzenie. Plany kulturalne są oczywiście dużo szersze, ale... nie będę o tym na razie mówił, żeby przypadkiem nie zapeszyć.

Mistrzostwa Warszawy dobiegają końca

Dogrywanie zaległych i przerwanych partii, oraz szeregu partii XIV (przedostatniej) rundy umocniło zdecydowanie mistrzów Borowskiego i Grynfelda.

Borowski pewnie wygrał z Głodowskim, Grynfeld, wyzyskując parę niedociągnięć Szukszty, przerwał partię w pozycji prawdopodobnie wygranej. Gawlikowski pokonał Gayera. Zapolski wygrał ze Strycharzewskim, Szulce po stu posunięciach (!) pokonał Rysaka. Michalak wygrał z Krzepiszem. Szukszta wygrał z Głodowskim. Głodowski pokonał Krzepisza, a ten ostatni sprawił największą niespodziankę wygrywając z Dobrzańskim.

Prowadzi Borowski 11,5 (z 13) przed Grynfeldem 10,5 (z 12), Granowskim 9, (z 12) Dobrzańskim 1 (z 14) Michalak 3 (z 11) i Gayer 1 Gawlikowskim po 8 (z 13), Zapolskim 7 (z 13), Szpotańskim 6,5 (z 10), Krulischem 6,5 (z 13). Dalej idą 5 Szulce 6 (z 14), Strycharzewski (z 11), Szukszta 4,5 (z 9), Krzepisz i Rysak po 4,5 (z 13), Głodowski 3,5 (14), Michalak 3 (z 11) i Gayer 1 (z 13). Ostatnia runda rozpoczęła się we czwartek dnia 25 bm.